Nr. 154. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Z Wiednia.

Wiedeń d. 5. czerwca.

Nominacja p. Komersa prezydentem sądu wyższego we Lwowie podpisana już w przeszłym tygodniu. Pan Komers będąc ministrem jeszcze, zachowywał tę posadę dla siebie na wypadek, gdyby mu ustąpić przyszło. Ztąd trudności podnoszono przeciw proponowanym na tę posadę przez delegację, tak, iż w końcu pozostali na placu jako kandydaci panowie Schenk i Mochnacki. Nominacja pana Komersa niemile dotknęła delegację, nie z powodu osoby, lecz dla naruszenia zasady. Przyrzeczono język narodowy jako urzędowy zaprowadzić w sądach, a tymczasem mianowano prezydenta, który tym językiem nie włada, lecz fatalnie z czeska go łamie! U góry rzecz ta była tak przedstawiona, iż panu Komersowi poczytano za zasługę, że tak krótki czas będąc w Krakowie, przyswoił sobie język polski. Nie widziano więc żadnej przeszkody w nominacji.

Zajmujący się tą sprawą w delegacji usiłowali odwrócić to mianowanie, lecz już było za późno. Dano im jednak zapewnienie solenne, że nominacja jest przejściowa, a wkrótce pan Komers inną otrzyma posadę, która się podobno w Wiedniu opróżni.

Pan Komers życzył sobie tej nominacji, gdyż z całej Rady państwa tylko jedni Polacy zbliżali się z zaufaniem do niego jako ministra, nie robiąc mu żadnej opozycji osobistej, jak to czynili wszyscy niemieccy posłowie. Oby tylko objąwszy tę posadę nie popadł w dawniejszy swój błędny system, praktykowany w Krakowie, obsadzania posad sędziowskich w naszym kraju obcokrajowcami! Może doświadczenie, które jako minister zrobił, wyleczy go z tego błędnego systemu.

Pan Komers otrzymał oprócz płacy prezydenta, 6000 złr., jeszcze 4000 złr. *ad personam*. Centraliści są oburzeni takiem obdarzaniem upadłych ministrów. Nie podnosili jednak krzyku wtedy, gdy obdarzono centralistycznych ministów, ustępujących wraz z Schmerlingem.

W chwili, gdy ten list piszę, już i sankcja sejmowej ustawy o języku wykładowym znajduje się we Lwowie. Cóż powie pan Oskard, inspektor gimnazjów, który niedawno jeszcze poufnie zapewniał, że przy niemieckim języku wykładowym pozostanie?....

Na dzisiejszem posiedzeniu pan Beust dał dobrą nauczkę centralistom, którzy chcieli wstępnym bojem w całem gremium wejść do ministerstwa i dla tego pojedyńczo nie chcieli tek przyjmować. Z mowy pana Beusta dowiedzieli się, że parlamentarne ministerstwo z większości wtedy dopiero może przyjść do skutku, gdy już cała organizacja państwa będzie uchwalona. P. Beust dziś o tem nie myśli, bo pomiarkował, że takie gremialne wstąpienie związanej z sobą kliki do ministerstwa, wysadziłoby go prędko z siodła, nimby ugodę z Węgrami i organizację państwa przeprowadził.

Zdaje się, że za kilka dni — skoro tylko Rada państwa poweźmie uchwałę o wysadzeniu deputacji do traktowania z deputacją węgierską, i ta deputacja będzie wybrana — będzie odroczone posiedzenie Rady państwa najmniej na cztery tygodnie.

W poniedziałek wniosek o deputacji przychodzi na porządek dzienny.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. lipca. Otrzymaliśmy następujące pismo:

List otwarty do Jakóba Głowackiego, *niegdyś gr. kat. kapłana i profesora przy wszechnicy we Lwowie i kolegi szkolnego.*

Gazeta Narodowa we Lwowie ogłasza w numerze 140 podług źródeł moskiewskich mowę Twoją, mianą w Moskwie przy jakimś bankiecie, danym przez Moskali na cześć samozwańczych delegatów Słowian austrjackich i południowych do jakiejś tam etnograficznej wystawy.

W mowie tej mienisz się:

I. wysłannikiem ruskich Galicjan po tej i tamtej stronie Karpat;

II. jako takowy wysłannik ogłosiłeś, że ci Rusini, jednej będąc wiary, mowy i narodowości z Moskalami, czekają serdecznego zbliżenia i połączenia z nimi, że miliony serc Rusinów galicyjskich Moskalom oddane.

Co do I, okaż p. Jakóbie plenipotencję od Rusinów Galicjan, chyba że ją masz od nielicznej kliki swoich popleczników i uczni, których — jak Twoje — niegdyś poczciwe ruskie kości moskiewskiem zupełnie obrosły mięsem, a których — jak Twoja — niegdyś bijąca dla swobody dusza prawego Rusina, teraz znikczemniała i wzdycha do knuta i Nerczyńska.

Co do II., odpowiadam Ci następującym adresem gminy Ponikowicy małej, w powiecie Brodzkim, jeszcze pod dniem 17. lutego b. r. na ręce Wgo brodzkiego naczelnika powiatowego na sesji powiatowej przez wójta ponikowickiego podanym a przez wójtów powiatu brodzkiego w imieniu ich gmin podpisanym i pieczęciami gromadzkiemi stwierdzonym. Adres ten brzmi dosłownie: *)

„Do Wielmożnego i Wielce szanownego Naczelnika powiatu Brodzkiego, uniżona prożba gminy Ponikowicy małej, o złożenie wyrazów jej katolicyzmu i lojalności u stóp tronu Najj. cesarza i króla Franciszka Józefa, na ręce Jego Exc. Agenora hr. Gołuchowskiego, c. k. namiestnika Galicji i Lodomerji i t. d.

„Wielmożny panie Naczelniku, Wielce szanowny dobrodzieju nasz!

„Chodzą pogłoski, a słyszeliśmy to nawet z ust naszego W. parocha kilkakrotnie, że jacyś ludzie wątpliwego katolicyzmu i wierności dla Najj. cesarza naszego, głoszą, a nawet w jakiejś tam ruskiej gazecie, i co więcej, w sejmie wypowiedzieli, że narodowość, mowa i św. wiara ludu grecko-katolickiego w Galicji i Lodomerji jest jednakową z wielko-rosyjską, czyli moskiewską, zkądby mniemanie powszechne słusznie wnosić mogło a podobno i wnosi, że lud grecko-katolicki w Galicji skłania się ku Moskwie i szyzmie.

„Gmina Ponikowicy małej, jako część tego katolicko-unickiego ludu ruskiego w Galicji, protestuje przeciw mniemaniom tych ludzi, zowie takowe hańbiącem siebie czernieniem, kłamstwem, oszczerstwem, i owszem oświadcza, że jak zawsze była, jest i zawsze będzie prawdziwie grecko-katolicką, szczerze zjednoczoną z świętym rzymskim kościołem katolickim, niewzruszenie uległą Ojcu św., papieżowi rzymskiemu, prawdziwemu Jezusa Chrystusa następcy; niezachwianie wierną, ślepo posłuszną i uniżenie poddaną Najjaśniejszemu i Najukochańszemu monarsze i cesarzowi austrjackiemu, Franciszkowi Józefowi, Jego Dostojnemu domowi i rządowi Jego ces. Mości; że dla tej św. jedności i uległości ku św. stolicy apostolskiej, dla swego Najj. i Najlepszego cesarza wszystko, majątek, krew i życie każdej chwili ofiarować gotowa, i prosi uniżenie Wielmożnego i Wielce szanownego Naczelnika powiatu Brodzkiego, aby te gminy Ponikowickiej wyrazy katolicyzmu i lojalności u stóp tronu Najj. Pana i cesarza naszego złożył, na ręce Jego Ekscelencji, ukochanego namiestnika Galicji i Lodomerji, Agenora hr. Gołuchowskiego, którego wyniesienie na wysoki urząd namiestniczy, wierna gmina Ponikowicy małej, radośnie, jako zadatek nowych łask Najj. naszego cesarza i zapowiedź lepszej doli powitała.

„Ponikowica dnia 13. stycznia 1867.“

(Następują podpisy, pieczęć gminna, szkolna i parafialna, a w urzędzie powiatowym podpisy wszystkich wójtów i ich pieczęcie. Oryginał po rusku łacińskiemi literami pisany.)

W tym adresie masz kolego szczery obraz uczuć milionów Rusinów galicyjskich. Wynidź z ograniczonej, zapowietrzonej, przez Ciebie zepsutej atmosfery i maluczkiego grona Twoich popleczników, a wstąp do chat wieśniaczych, dworków mieszczańskich, szlacheckich i plebanij, a przekonasz się o prawdziwości słów moich.

„Radzę Tobie, ucz się gruntowniej historji, a przekonasz się, że jesteś na błędnej drodze, przestaniesz być Polako- i Austrjo-żercą, zwolennikiem szyzmatyckiej ciemnoty i niewoli, a staniesz się nanowo, jak byłeś z początku, prawym i swobodnym Rusinem.

„Gdyby jednak cofnięcie się było już niemożliwem, radzę, wynieś się z swoimi poplecznikami w dziedzinę kwitnącej szyzmy, — wszak dobrą i pożyteczną jest rzeczą, jeźli pewien rodzaj owiec z trzody się wydzieli.

„Nabierz przekonania, że Ty i Twoi nie odegracie w Austrji roli Targowicy — bo też Austrja to nie Polska, gdzie to być mogło. Bery brate na um!

Ponikowica dnia 4. lipca 1867.

Ks. *Stefan Turczyński.*
gr. kat. paroch.

Lwów d. 6. lipca. *Gazeta Lwowska* umieszcza w części urzędowej następujące obwieszczenie:

„Na mocy §. 15 ordynacji wyborczej powiatowej, rozpisują się wybory do rad powiatowych w powiatach Kraków, Chrzanów, Bochnia, Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Jaworów, Lwów, Rohatyn, Przemyślany, Stryj, Kałusz, Stanisławów, Przemyśl, Tłumacz, Kołomyja, Horodenka, Tarnopol, Zbaraż, Trembowla i Złoczów, i wyznacza dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 31. sierpnia, dla grupy gmin miejskich na 3. września, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 6. września, nakoniec dla grupy większych posiadłości ziemskich na 9. września b. r.

Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyborów, ustawą przepisanych (§§. 12., 13 i 14. ordyn. wyb. pow.)

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania, przez karty legitymacyjne, wyborcom doręczyć się mające.

Z prezydjum c. k. namiestnictwa.

We Lwowie d. 5. lipca 1867.

*) Akt ten, podany w tym proteście po rusku, przetłumaczyliśmy wiernie na polskie; *przyp. red. G. N.*

Wiedeń d. 4. lipca. (*Komisja konstytucyjna*). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej, oprócz telegrafowanej już zmiany §. 1. ustawy o odpowiedzialności ministrów, nie postanowiono jeszcze nic o losie projektu rządowego, ale stawiano poprawki takie, iż przytomny posiedzeniu br. Beust widział się spowodowanym oświadczyć, że przyjęcie tych zmian dawałoby właściwie Radzie państwa prawo mianowania i oddalania ministrów. Zwracał on przy tem uwagę na to, że w Austrji przy odrębnych w swym rodzaju jej stosunkach, ministrowie mogą łatwo ulegać oskarżeniom, wynikającym z kwestji narodowościowej. Ostatecznie oświadczył się p. Beust za projektem rządowym, a gdyby ten odrzucono, byłby za wnioskiem komitetu ściślejszego.

P. Herbst wyjechał na parę dni do Pragi w interesach familijnych.

Peszt d. 4. lipca. (*Oświadczenie Kossuta*). Organ skrajnej lewicy, *Magyar Ujszag*, umieszcza następujący list Kossuta:

„Panie redaktorze! W sprawozdaniach z posiedzeń sejmu węgierskiego wyczytuję, że przy dyskusji nad sprawą honwedów, deputowany Zygmunt Papp wyraził się, jakobym ja w jednej z proklamacyi moich w r. 1848 był napisał: „Jeżeli wy, Wołosi, nie posłuchacie mię, i w przeciągu ośmiu dni nie złożycie broni, to, jak Bóg w niebie, wytępię was, jak burza wytępia chwasty“.

Oczerniano mię wiele, zmyślano o mnie wiele rzeczy, wiele rzeczy włożono na mój rachunek, ale nie troszczyłem się o to zupełnie. Lecz to, co Zygmunt Papp przypisał mi wobec zastępców kraju, tego cierpliwie znieść nie mogę, bo to tyczy się nietylko mojej osoby: to mogłoby dolać oliwy do tlejącego pod popiołem żaru nienawiści narodowych. Dość jest już i tak przekleństwa na biednej naszej ojczyznie, i nie potrzeba wywoływać przynajmniej tego jednego.

Uważam tedy za obowiązek mój oświadczyć, że p. deputowany Zygmunt Papp jest źle poinformowany. Przytoczone twierdzenie jego nie zgadza się z prawdą. Nie pisałem nigdy takiej proklamacji.

Chciej pan, panie redaktorze i t. d.

Turyn d. 27. czerwca 1867.

Ludwik Kossut.“

Warszawa 5. lipca. *Pierwszy skutek deputacji kondolencyjnej z powodu zamachu i odparcia się zasad rewolucyjnych*) W *Dzienniku Warszawskim* czytamy:

Najjaśniejszy Pan, w skutek przedstawienia JW. jenerał-feldmarszałka, hrabiego namiestnika w Królestwie, najmiłościwej mianować raczył: szambelanami dworu Jego cesarskiej Mości: radcę kolegialnego, kamerjunkra Włodzimierza Pankratjewa, radcę honorowego, kamerjunkra Jana Pęcherzewskiego, hrabiego Stanisława Aleksandrowicza, Ludwika Górskiego, hrabiego Karola Krasińskiego, hrabiego Maurycego Potockiego, i hrabiego Tomasza Zamojskiego; kamerjunkrami dworu Jego cesarskiej Mości: Józefa Karniekiego, hrabiego Edwarda Prozora, i hrabiego Józefa Zamojskiego. — Jednocześnie Jego cesarska Mość, zgodnie z przedstawieniem JW. hrabiego namiestnika w Królestwie, najmiłościwiej ozdobić raczył orderami pełniących obowiązki koniuszego dworu Jego cesarskiej Mości: hrabiego Zygmunta Wielopolskiego, orderem św. Włodzimierza 3-ej klasy, i hrabiego Stanisława Potockiego, orderem św. Anny 2-ej klasy z koroną cesarską.

Z Rady państwa.

Szestnaste posiedzenie Izby poselskiej dnia 5. lipca.

Prezydent dr. Giskra zawiadamia Izbę o nadejściu doniesień potwierdzających, że akt barbarzyństwa pozbawił życia jednego z członków rodziny cesarskiej, który mężnie i po bohatersku walczył za ożywiającą go ideę, póki haniebna zdrada nie wydała go nieprzyjaciołom. Prezydent wnosi, by Izba jako dyputację wysłała składające się z 4 gospodarzy i 8 sekretarzy biuro swoje, w celu wyrażenia N. Panu udziału, jaki posłowie biorą w boleści, dotykającej z tego powodu najdostojniejszy dom panujący.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęty.

Poseł Plankensteiner stawia wniosek, by liczbę członków wydziału ekonomicznego powiększono z 21 na 36. Wnioskodawca wyłuszcza powody swojego wniosku, który Izba jednogłośnie przyjmuje.

Na porządku dziennym stoi najpierw: motywowanie wniosku o wyznaczenie wydziału do obrad nad prawem o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Wnioskodawca Van der Strass w kilku słowach wspomina o koniecznej potrzebie podobnego prawa.

Minister Taaffe powiada, że i rząd czuje potrzebę wydania prawa o stowarzyszeniach, odpowiadającego wymaganiom postępu, i w tym celu wypracował projekt prawa o stowarzyszeniach, i drugi projekt, tyczący się prawa zgromadzeń. Rząd ma zamiar wnieść obydwa te projekta w Izbie.

P. Van der Strass obstaje mimo to przy swoim wniosku. Rząd paraliżuje czynności, wnosząc przedłożenia swoje jedno po drugiem. Gdyby rząd wziął był inicjatywę w tej sprawie, o którą tu chodzi, nie byłaby Izba potrzebowała czynić to za niego.

Kanclerz państwa baron Beust: „Jestem tego zdania, że rząd powinien być jak najczulszym, skoro tylko słówko zarzutu wyrzeczone jest przeciw niemu, dla tego mniemam, że winienem dać wyjaśnienia w tej mierze. Zarzut, zrobiony przez szanownego mowcę, stoi w związku z kwestją, mocno w ostatnich dniach poruszoną, której tu bliżej dotykać nie chcę, co do której jednak muszę napomknąć, że rząd od dawna byłby już w możności wniesienia tego projektu i różnych innych, że jednak przyczyną zwłoki było to, iż rząd szczerze spodziewał się uzupełnić gabinet z łona Rady państwa pierwej, aniżeli to teraz stać się może.

„Chociaż bowiem według zdania znakomitych mężów z łona Rady państwa, nawet załatwienie kwestji ministerstwa parlamentarnego w ogóle odroczone ma być na później, to rząd mniemał, że mimo to pojedynczy członkowie Rady państwa mogliby już teraz wstąpić do gabinetu. Ich zdanie byłoby ważnem co do przygotowywanych przedłożeń, teraźniejszemu zaś ministerstwu nie wypadało występować z wnioskami, które potem musiałyby uledz znacznym zmianom.“ (Oklaski).

Wniosek p. Van der Strass przyjęto jednomyślnie, nawet pp. Beust i Taaffe głosują za nim.

Na porządku dziennym stoi dalej sprawozdanie o wniosku Skenego, tyczącego się wyznaczenia komisji do zbadania stanu finansów.

P. Skene, jako sprawozdawca wydziału, odczytuje sprawozdanie, którego treścią jest, że wydział poleca Izbie wniosek pana Skenego do przyjęcia, motywując to najprzód potrzebą nominacji osobnego ministra finansów i zaprowadzenia odrębnej administracji finansowej dla krajów niewęgierskich, dalej zaś potrzebą zbadania różnych brzemiennych w następstwa środków finansowych, które dotychczas uchylają się od sądu reprezentacji ludowej. Jako trzeci powód podano, że prace takiej komisji dostarczą pożytecznego materjału do ocenienia projektów, jakie wniesie deputacja ugodowa. Minister finansów oświadczył w wydziale gotowość przedłożenia takiej komisji materjałów, których będzie potrzebowała. Wydział wnosi tedy wybór komisji, złożonej z 12 członków, która ma zbadać położenie finansowe, i w razie potrzeby poczynić wnioski, odpowiadające interesom krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Wniosek ten przyjmuje Izba jednogłośnie bez dyskusji, zgadzają się z nim także ministrowie. Następuje tedy wybór komisji finansowej. Wybrani: Skene (144 głosów na 146 głosujących), Hopfen (144), Perger (144), Lippmann (143), Winterstein (142), Hausner (142), Brestl (139), Tinti (138), Plener (133), Mayr (125), Vidulich (122) i Herbst (116).

Następuje wybór członków do wydziału ekonomicznego. Podczas przerwy komisja konstytucyjna obraduje w pokoju, przeznaczonym dla ministrów. O godz. pół do 1szej posiedzenie trwa dalej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 1. lipca.

(*AJO*). Dawne to już czasy jak wam ostatni raz pisałem o bieżących wypadkach. Dziś chciałbym o czemś donieść, ale o czem? Oto pytanie, na które w obecnej chwili nie tak łatwo odpowiedzieć. Po wyjeździe moskiewskiego cara i króla pruskiego, nie wykluło się nic na widownię świata. Każdy chciałby odgadnąć, do czego to właściwie mogły doprowadzić odwidziny północnych monarchów, ale niestety, nikt nie wie. Mówiąc nikt, myślę tu nie tylko mnie samego, ale nawet i pana Emila Girardin, który zwykł domyślać się więcej a niżeli inni, jeźli wiadomości tyczą się moskiewskiej polityki, w której szanowny redaktor *La Liberté* nie tyle zaszczytne, ile korzystne zajmuje stanowisko.

Sułtan turecki przybył wczoraj o godzinie piątej. Parę set tysięcy Paryżan zebrało się na ulicach, którędy miał przejeżdżać władca z nad Bosforu, obiegała bowiem pogłoska, że sułtan, trzymając się przepisów koranu, wjedzie na koniu, w orszaku bogato przystrojonych jenerałów i dygnitarzy. Napoleon miał mu także konno towarzyszyć. Inni utrzymywali, że Abdul-Azis zjawi się na wielbłądzie, świta zaś na osłach. W podobnym razie cesarz Francuzów Napoleon III. byłby dosiadł największego

słonia, znajdującego się w tutejszym *Jardin des Plantes.* Oczekiwania spełzły na niczem. Gość w towarzystwie gospodarza, wicekróla egipskiego, i księcia Napoleona, odbywał swój wjazd tryumfalny w jakiejś staroświeckiej karecie, która według jednych miała być własnością Ludwika XIV., a według drugich, miała służyć Napoleonowi I., w czasie ślubu z Józefiną. Paryżanie, lubiący wszystko wytłumaczyć, roznieśli natychmiast pogłoskę, że wjazd dla tego nie odbywał się konno, ponieważ sułtan miał objawić życzenie, że chce aby go tak samo przyjmowano jak moskiewskiego cara! Publiczność nie objawiała zbyt wielkiej radości — może z tej przyczyny, że się spodziewała sceny bardzo oryginalnej, a tymczasem była świadkiem zwykłego obchodu. W świcie sułtańskiej znajduje się Fuad basza. Mówią że jest także i Czajkowski, lecz czy ta wiadomość jest prawdziwą, ręczyć wam nie mogę. Pojutrze to jest dnia 3. lipca odbędzie się wielki przegląd wojska w lasku Bulońskim. Sułtan przy tej sposobności zjawi się z całą świtą na swych własnych koniach, których kilkadziesiąt przywieziono w tym celu z Carogrodu. Konie mają być niewidzianej piękności. Głuchy szmer obiega, że cesarzowa Eugenia miała otrzymać od swego dostojnego gościa, jakiś podarek wartości trzech milionów franków.

Dziś o godzinie 1. z południa odbyło się uroczyste rozdanie nagród w pałacu *de l'Industrie* na polach Elizejskich, gdyż brak odpowiedniej sali, nie pozwolił zebrać się w samym pałacu wystawy. Prócz rodziny cesarskiej, sułtana, wicekróla egipskiego, dyplomatów francuzkich i zagranicznych, wojskowych i długiego szeregu zaproszonych gości, do sali mogli wejść jedynie wystawiający i ci, co mają stufrankowe bilety. Etykieta była przestrzegana z największą surowością. Tolerowano tylko złotem wyszywane uniformy i fraki z białemi krawatkami. Damy popisywały się wytworną toaletą. Była to prawdziwa wystawa jedwabiów, złota i drogich kamieni. Przy tej uroczystości spotkała sułtana malutka nieprzyjemność. Zamieszkał on w pałacu na polach Elizejskich, właśnie w tych pokojach, w których przed dwoma tygodniami rozpierał się Aleksander II. Wyruszywszy na uroczystość, dowiedział się w połowie drogi, że Napoleon jeszcze nie przyjechał. Aby nie być pierwszym, bo na coś podobnego nie zezwalała nie tyle godność cesarska, ile charakter gościa, kazał zatrzymać powozy w środku pól Elizejskich. Przez minut piętnaście czekał, za co publiczność była mu bardzo wdzięczną, bo z bliska mogła się przypatrzyć rysom przyjaciela Kandjotów. Pomijam sam obchód, o którym będę miał sposobność nadmienić jutro, przy sprawozdaniu z wystawy, a zwrócę waszą uwagę na mowę Napoleona, mianą przy rozdawaniu nagród. W jutrzejszych dziennikach znajdziecie całą jej osnowę. Jakie tam bogactwo słów, zwrotów, jaka pewność samego siebie! Ja powtórzę jeszcze raz to, co powiedziałem przed kilku miesiącami, pisząc wam z Florencji, *a propos* mowy, wygłoszonej przy otwarciu posiedzeń ciała prawodawczego, że ces. Napoleon zarówno biblijnemu Jehowie, przypatruje się z upodobaniem dziełu swemu, i znajduje że wszystko jest doskonałe. Gdzie państwo silniejsze jak Francja — gdzie ogół bogatszy jak we Francji, gdzie lud wolniejszy jak we Francji! Cesarzowi podobało się nawet powiedzieć, że wolność jest za wielka — bo nie karze wybryków! Spytajcie o sąd mieszkańców tej wolnej Francji, a otrzymacie ogólną odpowiedź, że wolność, o której mowa, pozostawia zbyt wiele do życzenia. Spytajcie Favra, Simona, Pagesa i tylu innych, należących do opozycji parlamentarnej, a pokażą wam jak na dłoni, że wolność francuzka nie równa się pod wielu względami wolności belgijskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, angielskiej a tem mniej amerykańskiej! Dla czegoż ją wychwalać, kiedy jej nikt nie chwali? Czyż Napoleon chciał temi słowy przygotować naród na cofnięcie obietnic styczniowych, tyczących się zebrań publicznych i prasy, nad któremi Izba wbrew woli lewicy nie rozpoczęła obrad w teraźniejszej kadencji sejmowej?

W mowie nie brak także słów takich, nad któremi powinni się dobrze zastanowić Gorczakowy i Bismarki. Napoleon zapewnia, że Francja chce pokoju i pracy, ale że mimo to zważa ona na swój honor, który jej nie pozwala utonąć w materjalizmie. O drażliwości ludu francuzkiego mogli się monarchowie naocznie przekonać. W tym ustępie powiedziano wiele, bardzo wiele...

Mówiono mi, że temi dniami wyszedł tajny rozkaz zakupienia 15 tysięcy koni dla armii. Czy wiadomość prawdziwa, trudno ręczyć, ale że prawdopodobna, któż wątpić może? Chmury zamiast się rozpraszać, gromadzą się w coraz większej ilości, i bodaj czy pioruny nie padną w bliskiej przyszłości.

Berezowski stanie przed sądem d. 13. bm. Bronić go będzie p. Arago, najcelniejszy mowca po Juliuszu Favre. Po pierwszej rozmowie, jaką miał z oskarżonym, p. Arago wyszedł ze łzami w oczach. Mówił, że mu się nie zdarzyło widzieć młodzieńca z podobnym charakterem. Berezowski nie chciał przez dłuższy czas wybierać żadnego obrońcy. Utrzymując, że jest niewinny, chciał się sam bronić. Po nie małych staraniach udało się dopiero sędziom skłonić go do wyboru adwokata. Prokurator opowiadał temi dniami jednemu z Polaków, że kiedy przy zapytywaniach ośmielił się był użyć słowa zbrodnia, Berezowski odpowiedział mu natychmiast: „Panie, ja nie popełniłem żadnej zbrodni. Jeźli się ośmielisz użyć tego słowa raz jeszcze, natenczas ci zaręczam, że ani na jedno zapytanie nie odpowiem.“ „Byłem przekonany— dodał prokurator — że Berezowski gotów dotrzymać przyrzeczenia, dla tego muszę się wystrzegać, by wyrazu „zbrodnia“ nigdy nie użyć. Ten młody człowiek nam imponuje.“ Sąd uwolnił wszystkich, których uwięziono samowolnie po zamachu w lasku Bulońskim.

Nie wiem czy wam wiadomo, że car moskiewski, rozdając w Paryżu chresty wszystkim jenerałom francuzkim, pominął jen. C., przełożonego szkoły w St. Cyr, który niedawnemi czasy miał tak gorącą mowę na grobie Boguckiego. Napoleon wystosował temi dniami list do jen. C. W nim dziękuje mu za wzorowe utrzymywanie zakładu i za adres, w którym nietylko Francuzi, ale i cudzoziemcy (tu się rozumią Polacy) nie pochwalili wypadku z d. 6. czerwca. Cesarz był na tyle przezornym, że nie nazwał zamachu zbrodnią, ale smutnem zdarzeniem, *triste événement.* Czy list Napoleona nie jest najlepszym dowodem, że Moskwa nie ma tu najmniejszego wpływu, i że teraźniejszy przyjazd Aleksandra nie zbliżył Zachodu do Północy?

Z Włoch mogę wam podać jednę ploteczkę zakulisową, która gotowa stać się tematem europejskich pogadanek. Żona pana Ratazzego, z domu Bonaparte, kobieta rzadkiej swobody w życiu, niezwykłej piękności i niepospolitego dowcipu, wydała ostatniemi czasy niewielkie dzieło w Genewie, w którem zesmagała najniemiłosierniej prawie wszystkie arystokratyczne domy włoskie. We Włoszech jest zwyczaj, że za wybryki żony odpowiada szanowny małżonek. Otóż obrażeni postanowili wyzwać na pojedynek p. Ratazzego. Że zaś p. R. nie mógłby się bić z kilkudziesięcioma napastnikami, więc stanęło na tem, aby jeden walczył w obronie wszystkich. Przyszło do głosowania i los padł na margr. Pepolego, który rad nie rad będzie się musiał strzelać z Ratazzim, w tym samym dniu, w którym dzisiejszy prezydent ministrów Wiktora Emanuela, ustąpi z gabinetu. Co za ładny będzie widok! Po jednej stronie z pistoletem w ręku p. Ratazzi, cienki jak tyka, a po drugiej pan Pepoli, gruby jak beczka piwa bawarskiego!

Paryż dnia 1. lipca.

(*X*) W sprawie Berezowskiego nastąpił wielki zwrot w opinii publicznej Francuzów, i mimo usiłowań dzienników półurzędowych, dziś nie ma już prawie nikogo, ktoby nie uniewinniał sprawcy zamachu z 6. czerwca, chociażby zamach z zasady potępiał. Wielkie wrażenie sprawił artykuł dziennika *L'epoque*, który stawał po stronie sprawcy zamachu. Trzydziestu sześciu najznakomitszych adwokatów zgłosiło się do obrony. Niektórzy mówili: *„Il ne s'agit plus de défendre Berezowski; il faut défendre toute la Pologne.“* (Nie chodzi tu już o obronę Berezowskiego, trzeba bronić całej Polski). Ostatecznie powierzono obronę p. Stefanowi Arago, ale potrzeba było wielu przedstawień, by nakłonić Berezowskiego do przyjęcia adwokata. Wielki kanclerz państwa, minister sprawiedliwości p. Baroche odwidzał go w więzieniu i zapytywał, którego sobie obiera adwokata z tych wszystkich, którzy go chcą bronić. —Żadnego, odrzekł Berezowski — nie potrzebuję adwokata. — Więc chcesz się pan sam bronić? spytał minister. — Nie, panie ministrze, nie potrzebuję wcale bronić się. Moja sprawa broni mię sama. — W dalszym ciągu rozmowy, Berezowski wyłuszczył ministrowi, dla czego czynu swego nie uważa za zbrodnię. Stałość jego i nieugiętość wzbudziła podziwienie p. Baroche. Uproszono nakoniec byłego ministra królestwa Polskiego, p. T. Morawskiego, by nakłonił Berezowskiego do przyjęcia adwokata. Ten przedstawił mu, że adwokat znajdzie przy sposobności jego obrony obszerne pole do pomówienia o nieszczęściach kraju. To skłoniło Berezowskiego do przyjęcia adwokata, postawił jednak warunek, by tenże nie bronił jego osoby, ale by przedstawił publicznie okropne położenie Polski. W najumiarkowańszych kołach Paryża panuje to przekonanie, że sędziowie przysięgli nie będą mogli uznać Berezowskiego winnym.

Nigdy Berezowskiego nie widziałem. Ci, co go znają, mówią mi, że odznaczał się zawsze największą łagodnością i zacnością charakteru. Ma około 24 lat, blondyn, przystojny, wychowywał się w Żytomierzu. Podczas ostatniego powstania był w oddziale jenerała Różyckiego. Mówi nieźle po francuzku. Skromny, niczego nie żąda, odpowiada z największą prostotą na wszystko. W otaczającej go straży umiał wzbudzić uszanowanie. Dla rozrywki czyta książki, które mu dano, apetyt ma dobry, spi doskonale.

Jakie jest pod względem Berezowskiego usposobienie Francuzów, o tem świadczy następujący szczegół. W pewnym klubie, uczęszczanym przez adwokatów i tp. oświadczył jeden z członków: „Nikt z nas nie może wydawać sądu o Berezowskim, bo nigdy Francja nie była w takiem położeniu, w jakiem znajduje się Polska. Któż z nas, moi panowie, może twierdzić, że każdy z nas nie byłby Berezowskim, gdyby ojczyzna nasza znalazła się w tem samem położeniu, co Polska?“

Kronika.

† **Juliusz Robert Niedźwiedzki**, były porucznik artylerji w armii narodowej węgierskiej r. 1848, współpracownik dawnego *Przeglądu Powszechnego. Dziennika Polskiego* z r. 1862, *Dziennika Literackiego* i *Gazety Narodowej*, autor powieści *Szkielety Holbeina*, zmarł wczoraj rano d. 6. bm. w Złoczowie, około 50 lat wieku. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 6. wieczór. Mimo słabego zdrowia, był to mąż nadzwyczaj czynny, w sprawach narodowych gorliwy do najwyższego poświęcenia, uczynny, nigdy trudnościami się nie zrażający, nigdy nie zwątpiewający. Wszędzie był kochany, a ci, którzy zdań jego czasami nie podzielali, oddawali jednak należną cześć jego charakterowi. Pozostawił żonę i podobno dzieci w Złoczowie. Żona jego, wysoko wykształcona kobieta, jest nauczycielką szkoły panieńskiej w Złoczowie.

Mało znamy szczegółów jego życia; upraszamy zatem dawnych i bliższych jego znajomych i przyjaciół o nadesłanie nam takowych jak najprędzej. Jestto obowiązek względem zacnego a walczącego nieustannie z losem nieboszczyka.

— **Lwów dnia 6. lipca.** (*Jęk boleści kronikarza. Przegląd brukowy z miesiąca czerwca. Trzy Towarzystwa. Wycieczki Sokoła. Wyścigi. Towarzystwo agronomiczne. Teatr polski i niemiecki. Panna Gallmeyer, stara „Presse“ i pan Blum*).

Mamy tedy już lipiec, a z nim rocznicę bitwy pod Sadową, kanikułę, ferje teatralne, wyjazd do wód i tp., jednem słowem, najzupełniejszą *saison morte*, przeznaczoną do wypoczynku po trudach życia miejskiego dla tych szczęśliwych śmiertelnych, którzy dobrowolnie znoszą owe trudy przez całą jedną połowę roku, by potem letnią porę przepędzić w Karlsbadzie, w Ems, w Krynicy, w Lubieniu, albo przynajmniej w Kulparkowie — dokąd chronią się przed kurzawą i wyziewami Pełtwi nasi *„fruges consumere nati“*. Przewrotny porządek społeczny nie naznaczył niestety kronikarzowi miejsca między tymi uprzywilejowanymi i przykuł go do bruku, bez względu na to, czy termometr wskazuje dwadzieścia stopni niżej, czy wyżej zera. Gdyby przynajmniej to nieznośne gorąco nie wpływało w sposób tak rozstrajający na naszych korespondentów z prowincji, moglibyśmy przy pomocy nożyczek i czerwonego ołówka jako tako załatać tą straszną lukę, pozostawioną między „Przeglądem politycznym“ i „Ostatniemi wiadomościami“, a wymagającą zapełnienia jej jak najdrobniejszym drukiem — ale cóż robić, upał lipcowy stłumił na chwilę wszystkie inne piekące kwestje — nigdzie nie ma nowego sporu o lasy i pastwiska, rady gminne przy + 30° Reaum. boją się gorących dyskusyj, ruch azbuczno-etnograficzny koncentruje się w *Słowie*, i chyba czasem gdzie piorun spali stodołę albo grad wybije łan pszenicy i spowoduje którego z łaskawych czytelników do wzbogacenia naszych materjałów kronikarskich. Przy takiej ogólnej stagnacji, nie pozostaje nam nic, jak otarłszy pot z czoła, zabrać się do pisania wiadomości brukowych.

Nie jesteśmy pierwszym kronikarzem, który zrobił to spostrzeżenie, że bruk lwowski nastręcza nadzwyczaj mało materjałów do takich wiadomości, z tej prostej przyczyny, że nic się na nim nie dzieje. S. p. Józef Dzierżkowski rozpisywał się nieraz tak wyczerpująco nad tym tematem, że nam nic już nie zostało do powiedzenia. Znaleźli się później nowiniarze, którzy na wzór niemieckich korespondencyj lokalnych, pożeranych z wzorową chciwością przez łaknących emocji czytelników wiedeńskich, chcieli podawać senzacyjne doniesienia z bruku lwowskiego. Użyli do tego nawet szkieł powiększających, by odkryć takie efektowe wypadki — ale cóż się stało? Oto ktoś n. p. doniósł nowiniarzowi, a nowiniarz swoim czytelnikom, że pan N. N. w sposób, z gruntu barbarzyński, zamordował w biały dzień dorożkarza. Już pewien autor wielu niedrukowanych dotychczas dzieł, treści moralno-filozoficznej, zabierał się do napisania z tego powodu bardzo pouczającego traktatu o zepsuciu warstw społeczeństwa, jeżdżących powozami, gdy pokazało się, że wiadomość była niedokładną i że nie życie, ale tylko honor dorożkarza, o ile tenże miał swoją siedzibę w jednym z jego policzków, został obrażonym przez zetknięcie się z nim dłoni niecierpliwego pasażera. Takich odstraszających przykładów zbytniej gorliwości nowiniarskiej mieliśmy tak wiele, i tyle nam samym zdarzyło się otrzymać sprostowań, wyjaśnień i t. p., że postanowiliśmy donosić to tylko, cośmy na własne oczy widzieli. Upraszamy tedy wszystkich PT. panów samobójców, zabójców, przywłaszczycieli cudzej własności, nieostrożnych woźniców, właścicieli wściekłych psów i t. d., jeżeli NB. chcą, by potępienia godne ich czyny dostały się do wiadomości publicznej, ażeby nas o czasie i miejscu odnośnych swoich popisów jak najwcześniej zawiadomić raczyli. Tą razą zaś, nie mając żadnej autentycznej nowiny tego rodzaju, odbędziemy krótki przegląd historyczny wypadków miejscowych z ubiegłego miesiąca.

Najwięcej jeszcze ruchu wprowadził w życie lwowskie „Sokol“ trzema swojemi wycieczkami, z których każda następna wykazała mniej malkontentów, niż poprzedzająca, t. j. Staresioło mniej niż Lubień, Kraków mniej niż Staresioło. Ta zmniejszająca się progresja pozwala wróżyć, że wycieczki „Sokoła“ pójdą coraz lepiej. Publiczność, biorąca w nich udział, oswoi się powoli z niektóremi małemi niedogodnościami, które muszą towarzyszyć wyprawom tego rodzaju, a zwidzenie różnych z kolei miejsc kraju będzie dla niej nietylko przyjemnością, ale posłuży bardzo korzystnie do poznania i zbliżenia się wzajemnego. Jako ideał tego, co w obecnych stosunkach da się osiągnąć za pomocą wycieczek towarzyskich, uważalibyśmy wzajemne zetknięcie się różnych dzielnic naszej ojczyzny, a choć „nikt bez straty życia lub swobody“ nie mógłby w ten sposób komunikować się z Królestwem, Litwą i Zabranemi krajami, jeżeli nie jest pielgrzymem na wystawę etnograficzną w Moskwie, to możeby przynajmniej udało się doprowadzić do skutku wzajemne odwidziny z braćmi Wielkopolanami. Poznań, Gniezno, Kruszwica, Toruń, Chełmno, pole bitwy pod Grunwaldem i Psiepole, byłyby niemniej ponętnemi punktami jak stary Kraków i wiano Kunegundy — Wieliczka. Nawzajem, możeby Wielkopolanie zapragnęli widzieć naszego Świętego Jura i oglądać z bliska niwy, na których rosną nasze spory serwitutowe, i możeby nas nauczyli, jakim sposobem u nich na piasku, zamiast tej nieznanej im rośliny, wyrasta rzepak i pszenica? Ale uważamy, że wycieczki „Sokoła“ sprowadziłyby nas na bezdroża, z których nie moglibyśmy wybrnąć bez jakiej długiej rozprawy polityczno-ekonomicznej: wróćmy tedy lepiej do naszego sprawozdania za miesiąc czerwiec.

Obok „Sokoła“, ale w innych sferach, rozruszało Lwów w tym miesiącu także Towarzystwo chowu koni swojemi wyścigami. Konie po Comforterze pana Wolańskiego odznaczyły się rączością, ale główną nagrodę wziął znowu cudzoziemiec. Gdybyśmy policzyli, ile pieniędzy wyszło z kraju na ogiery rasowe, na trenerów i dżokiejów, a o ile natomiast podniósł się chów koni, musielibyśmy naszym P. T. panom sportsmenom wypalić orację taką, jak Thiers panu Rouherowi z powodu kosztów i rezultatów wyprawy meksykańskiej. Żeby się uchronić od zarzutu, że kronikarze są tradycyjnymi przeciwnikami sportu, nic będziemy tykać tej materji co do czworonożnej, końskiej jej postaci. Ponieważ jednak dobre konie wierzchowe, jakie produkują się na wyścigach, potrzebne są tylko tam, gdzie są dobrzy jeźdzcy; ponieważ chcemy przypuszczać, że Towarzystwo chowu koni po różnych nieudałych próbach, dopnie swego celu, i poprawi rasę koni w kraju: niech nam będzie wolno wnieść interpelację następującą: Zważywszy, że przy *tych* wyścigach, w których biorą udział sami panowie, oprócz kilku chwalebnych wyjątków, nie popisywali się w sztuce jeżdżenia synowie narodu, słynącego niegdyś z dobrego jeżdżenia, i zostawiali te popisy cudzoziemcom, oficerom jazdy, zapytujemy, czy nie byłoby stosownem zawiązać u nas jakie Towarzystwo chowu jeźdzców? Jużci, gdy będziemy mieli dobre konie, będziemy potrzebowali nietylko takich woźniców, którzy rozjeżdżają szyby w wystawach i przesadzają barjery swojemi kabryoletami, ale także i jeźdzców, trzymających się od biedy na koniu? Sądzilibyśmy, że kto nie ma nic do czynienia, kto nie potrzebuje zarabiać na chleb codzienny, kogo nie powołuje do innej pracy myśl przyczynienia się zdolnościami i usiłowaniami swojemi do dobra powszechnego, ten mógłby przynajmniej nietylko robić konkurencję dorożkarzom w roztrącaniu ludzi po ulicach i w zawadzaniu dyszlem o szklanne i porcelanowe przedmioty, ale także ćwiczyć się w więcej rycerskiej sztuce siedzenia w siodle, zamiast na koźle. Niegdyś, na każde zawołanie, Polska stawiała dwakroćstotysięcy wybornych jeźdzców — a przed czterma laty, jazda powstańcza, z bardzo małemi wyjątkami, była tylko śmiesznym kontrastem owych centaurów skrzydlatych Czarneckiego i Sobieskiego — albo ułanów Poniatowskiego i Kickiego. Nie nauczyliśmy się wiele, a zapomnieliśmy daleko więcej od tego czasu.

Po Towarzystwie chowu koni, przyszła kolej na Towarzystwo gospodarskie, które skończyło już swoje posiedzenia: *Sit illis commemoratio levis!* Rok ubiegły należał do najlepszych dla naszych gospodarzy wiejskich, choć potrzeba było załatać niejedną dziurę z głodnej pamięci r. 1865; mimo to, a może właśnie dla tego, zjazd członków Towarzystwa był nader nieliczny. Kiedy Pan Bóg sam dał urodzaj, pocóż radzić o gospodarstwie? Jak przyjdzie posucha, Towarzystwo nie da nam deszczu, a jak słota zniszczy plony, obrady ich nie wysuszą. Taka to wygodna argumentacja jest u nas w zwyczaju, pod pewnym względem jesteśmy fatalistami, jak Turcy. Kapitan okrętu, muzułmanin, siedział podczas najgwałtowniejszej burzy wygodnie i spokojnie na swoim dywanie i palił fajkę. — Kapitanie, ratuj, bo potoniemy, wołali podróżni. — Ałłah jest wielki, odrzekł kapitan, jeżeli przeznaczył okrętowi zagładę, to ja temu nie przeszkodzę, a jeżeli chce nas ocalić, to ja nie potrzebuję mu pomagać. I wypuścił świeży kłąb dymu. Nadaremnie przedkładano mu, że angielscy, francuzcy, włoscy, holenderscy i t. p. żeglarze także wierzą w Boga, ale przytem ratują się sami podczas burzy i kierują doskonale swojemi statkami. Turek pozostał niewzruszonym. U nas jeszcze także te zagraniczne przykłady nie trafiają większości do przekonania, niech nas Ałłah ma w swojej opiece!

Kiedy już mówimy o towarzystwach, wspomnijmy choć jednem słowem o naszem Towarzystwie dramatycznem. Ukończyło ono szczęśliwie przepisany szereg swoich przedstawień, aż w końcu p. Miłaszewski zawiadomił publiczność afiszami, że „zbliża się pora, w której opuści Lwów i przez sześć tygodni prowadzić musi życie tułacze.“ Rozczulająca ta odezwa zapełniła nieco krzesła i parter na ostatniem przedstawieniu, loże były próżne. W nocy z poniedziałku na wtorek d. 2. lipca całe Towarzystwo, z wyjątkiem pań: Szymańskiej i Hubertowej, opuściło Lwów i udało się do Lublina z p. Miłaszewskim na czele. Zostało nam tylko rzewne wspomnienie po „Orfeuszu w piekle“ i kilku podobnych muzykalnych farsach, został teatr niemiecki i przybyła do niego panna Gallmeyer. (?) Kładziemy w tem miejscu znak zapytania, albowiem źródła, z których czerpiemy tę wiadomość, nie zgadzają się z sobą. Czytamy w dziennikach wiedeńskich, a mianowicie w takzwanym *Local-Anzeiger* starej *Pressy*, że artystka ta, znana z niesłychanej swobody giestów i wyrażeń, która da się łatwiej widzieć i słyszeć niż opisać, jakoteż z różnych zajść polemicznych z publicznością i krytykami, a najwięcej z dyrekcją wiedeńskiego *Carl-Theater*, po krótkim pobycie w Peszcie przybyła do Wiednia i układała się z dyrekcją tegoż teatru i to tego samego dnia, kiedy afisz niemieckiego tutejszego teatru głosił, że p. Gallmeyer wystąpi po raz drugi w jakiejś sztuce niemieckiej. Albo więc myli się *Presse*, albo afisze i publiczność lwowska, która dość licznie odwidza teatr niemiecki. Nie będziemy tą razą powtarzać kronikarskich kazań przeciw temu zamiłowaniu obczyzny; radzibyśmy tylko, by zamiłowanie to rozciągało się na rzeczy godne widzenia i poznania. Panna Gallmeyer i jej sposób pojmowania sztuki (!) należą do rzeczy, których najmniej potrzebujemy zazdrościć naszym cywilizowanym i cywilizującym sąsiadom. Wprawdzie każdemu wolno sobie obrać taki sposób zarabiania pieniędzy, jaki mu się podoba, ale nie idzie za tem, by każdy miał dawać swoje pieniądze pierwszemu lepszemu spekulantowi, zwłaszcza, jeżeli ich sam ma niewiele. Póki scena niemiecka we Lwowie utrzymuje się wbrew woli kraju z funduszów krajowych, na niekorzyść wzrostu sztuki narodowej, póty złym jest Polakiem każdy, kto pośrednio lub bezpośrednio przyczynia się do przedłużenia stanu rzeczy, tak wyraźnie przez sejm i przez opinię publiczną potępionego. Niech nam przestaną narzucać swoje *alte Schachtel* i swoje *Gänschen* i zabierać niepotrzebnie grosz wdów i sierot, a wtenczas będziemy z zadowoleniem przypatrywać się — nie lichym farsom, psującym gust i znamionującym upadek dobrych obyczajów, ale arcydziełom najbogatszej w nie nowoczesnej literatury niemieckiej.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 7. lipca.

Prace Reichsrathu idą szybko w Izbie poselskiej i jej komisjach — tylko Izba Panów nie pospiesza ze swemi decyzjami. — W rubryce sprawozdawczej z Rady państwa podajemy i te przedłożenia rządowe, które przerobione przez komisje zostały już przez Izbę przyjęte i uchwalone i wnioski samodzielne Izby. Tutaj dodamy tylko, że obrady poselskie wykazują już rozdział jaki się tworzyć zaczyna, pomiędzy gabinetem, a większością niemiecką Izby.

Nowa organizacja gabinetu, była pierwszym objawem rozdziału — i na tem też polu przyszło w Izbie do pierwszego przemówienia. Pan Beust na posiedzeniu z dnia 5. b. m. odpierał zarzut uczyniony rządowi, że nie wnosi projektów uznanej powszechnie użyteczności a niezbędnych, jeźli konstytucjonalizm austrjacki ma być rzeczywistością. Zarzut był uczyniony z powodu wniesionego przez pana v. d. Strass projektu do prawa o stowarzyszeniach. Pan kanclerz odpierając zarzut czynił większość od-

powiedzialną za wszelkie mitręgi i zwłoki. Układy z nią o utworzenie parlamentarnego ministerjum, układy, które się długo ciągnęły a w końcu do żadnego nie doprawadziły rezultatu, te musiały koniecznie oddziaływać i na zachowanie się rządu.

Rozbicie się tych układów a raczej przemądrzenie się koryfeuszów niemieckiej stronnictwa w ich prowadzeniu, budzi dziś wielkie niezadowolenie pomiędzy nimi samymi, którego odbicie widać również w obradach komitetu konstytucyjnego, gdzie znowu p. Beust z okoliczności projektowanych zmian w przedłożeniu prawa o odpowiedzialności ministrów, robił cierpką wymówkę liberalnym centralistom, że chcą zawładnąć władzą wykonawczą.

Pomiędzy uchwałami Izby deputowanych na szczególną uwagę zasługuje wysadzenie komisji do zbadania finansów państwa, i poczynienia odpowiednich wniosków. — Zwracając uwagę na wyjątkowy stan finansów austrjackich i trudności jakie z tego powodu wypływają przy ugodzie z Węgrami, którym właśnie mają zaradzić dwie *ad hoc* z sejmu peszteńskiego i z Rady państwa wysadzone deputacje, komisja zaprojektowana przez p. Skenego, nabiera wielkiego znaczenia i jej prace będą musiały potężnie oddziaływać na obrady pojednawczych deputacyj. Zadziwia nas też nie pomału, że do komisji tak ważnej, nie wybrano tylko jednego Polaka, p. Hausnera.

Wbrew przewidywaniom i nadziejom naszym pan Komers został zamianowany prezesem sądu apelacyjnego we Lwowie. Sprawa ta była tak ważna, że podajemy dziś na czele numeru obszerniejsze wskazówki o okolicznościach, towarzyszących tej nominacji, a które choć w części może odbierają jej niepomyślny charakter, jaki mimo pewnej ufności Polaków do byłego ministra sprawiedliwości, nosi ona w oczach naszej publiczności.

Kwestja udania się cesarza do Paryża, która w skutek okropnych wiadomości meksykańskich, stała się w oczach opinii wskazówką stopnia zbliżenia pomiędzy dworem wiedeńskim a tuilleryjskim, dotąd nie została rozstrzygniętą.

Natomiast wstępny artykuł urzędowej *Wiener Abendpost* z dnia onegdajszego, polemizujący z dziennikami pruskiemi, rzuca pewne światło na stosunki z gabinetem berlińskim. *W. Abdpost* skarży się, że gdy ton austrjackich dzienników, od czasu objęcia teki spraw zagranicznych przez pana Beusta, jest nader umiarkowany, wiele razy przychodzi jej mówić o sprawach pruskich, ton dzienników pruskich jest przeciwnie zawsze nieprzychylny, gdy im przychodzi dotykać stosunku Austrji do Niemiec. *W. Abdpost* wykazuje, jak zachowanie się gabinetu wiedeńskiego we wszystkich kwestjach, dotyczących pruskiej polityki, było lojalne, a nawet względne dla Prus, i dodaje: „Jasne określenia pragskiego pokoju nie skłoniły go ani do wystąpienia przeciw pruskim traktatom zaczepno-odpornym z południowemi państwami, ani do dyplomatycznego wmięszania się w najnowsze układy cłowe.“

Polemikę zaś swoją zakończa wspomniany organ znaczącem powiedzeniem: „Jeźli czyje zachowanie się było zimne i zagadkowe, to z pewnością nie zachowanie się Austrji, której ze strony Prus przynajmniej nie była nigdy daną sposobność okazania swoich usposobień.“ — Stosunki więc pomiędzy obydwoma państwami, z tej czy owej przyczyny, zawsze były chłodne, mimo rzeczywistych usług jakie Austrja Prusom oddała w sprawie luksemburgskiej. Gabinet austrjacki w rozwoju pruskiej polityki widzi pogwałcenie jasnych określeń pragskiego pokoju, lecz tylko nie uważał za stosowne przeciw niemu występować, do czego miał prawo. Nareszcie, ze strony Prus zachowanie się względem Austrji wciąż było zimne i podejrzliwe. — Jeżeli artykuł urzędowego dziennika pod względem faktów chociaż, tyczących rządu którego jest organem, może być uważany za autentyczne źródło informacji, to pytamy jakim sposobem, przy tym stanie stosunków znajdować się mogą organa odradzające rządowi zbliżenie się do Francji?

We Francji wiele się zmieniło w dniach ostatnich. Wiadomości z Meksyku głębsze tam, rzec można, wywarły wrażenie, aniżeli we Wiedniu, a przynajmniej skutki ich są wyraźniejsze. Ustały uroczystości publiczne i owacje na cześć przyjezdnych monarchów, natomiast z tem większem natężeniem zwróciła się uwaga publiczna na rozprawy w Ciele prawodawczem, a ztąd i na sprawy wewnętrzne. Meksyk i wspomnienie wyprawy meksykańskiej tworzą już same przez się dla rządu tak niepomyślną pozycję, pozycję pokonanego faktami, że nic dziwnego iż uderzenia opozycji na rząd w Ciele prawodawczem, stały się wiele gwałtowniejszemi i większego nabierają znaczenia — natomiast słowa mowcy rządowego p. Rouhera, nie znajdują w publiczności tyle co dawniej przyjaźnego odgłosu. Posiedzenia z d. 2. i 3. bm. w Ciele prawodawczem nie ustępują pod względem gwałtowności wystąpień najburzliwszym posiedzeniom francuzkiej reprezentacji. — Dawno już nie krytykowano rządu tak ostro i tak śmiało, jak to uczynili p. Picard, p. Simon, p. Lanjuinais i p. Favre. Siła odpowiedzi ministerjalnych nie ustępuje w niczem sile oskarzeń opozycyjnych, lecz to już w niczem nie polepsza pozycji, a wieczne my i wy p. Rouhera, gdy mówi o opozycji, zaczyna się obracać stanowczo na niekorzyść rządu.

Pod wpływem głębokiego wrażenia jakie na Francuzach wywarły meksykańskie wiadomości szybko dojrzewają kwestje wewnętrzne. Dziś pewnem jest prawie, że p. Rouher zostanie oddalonym, że Napoleon zmieni swoich doradzców. Mówią, że prezesem ministrów zostanie marszałek Niel, na ministra spraw wewnętrznych zostanie powołany prefekt departamentu Niższej—Sekwany p. Leroy. Wybory zaś do rad jeneralnych, które się odbędą w pierwszej połowie sierpnia mają posłużyć cesarzowi do nowego oparcia się na opinii publicznej i nadania w ogóle silniejszego kierunku swojej polityce.

Wicekról Egiptu udał się już do Londynu. Zapewne w tych dniach przybędzie tam i sułtan turecki. W jaki sposób Anglicy okażą swoją dla nich przychylność i uprzejmość, dziś gdy żałoba po cesarzu Maksymilianie, zniszczyła dawne programy zabaw i uroczystości, nie mamy dotąd wskazówek.

Dziwną jest rzeczą, że w sprawach wewnętrznych angielskich prawie tyleż zajmuje uwagę publiczną sprawa gwarancji neutralności luksemburgskiej, co i sprawa reformy. Po raz już nie wiadomo który, wystąpiono ostatniemi dniami w parlamencie z interpelacją rządu w tym przedmiocie. Tą razą interpelował w Izbie lordów, lord Hughton, a odpowiadał mu hrabia Derby.

Sądząc z obecnej odpowiedzi angielskiego first-lorda, gwarancja ta redukuje się do zera. — Naruszenie neutralności wtedy tylko pociągnie za sobą czynne wmięszanie się Anglii gdy wszystkie mocarstwa jednakowo na ten wypadek będą się zapatrywały. Prusy wiedzą o tem. „Jeżeli Prusy lub Francja naruszą neutralność, albo Moskwa wystąpić się nie zgodzi, albo Francja i Prusy obustronnie neutralność naruszą, wtedy gwarancja zależeć będzie od sumienności wszystkich współuczestników, a nie od siły zbrojnej; gdyby zaś gwarancja sama jednostronnie złamaną była, wtedy pozostali gwaranci porozumieją się co do dalszych kroków.“ Jednem słowem, widać, zbiorowa gwarancja nic w ogólnym stanie kwestji nie zmieniła. Lecz ważniejszem jest po nad określenia i znaczenie gwarancji, faktem, że tak często o niej mowa w parlamencie angielskim. Czyżby praktyczni Anglicy mniemali, że niezadługo sprawa gwarancji nabierze praktycznego znaczenia?

Zagrzebski *Pozor* otrzymał korespondencję z komitatu syrmijskiego, według której namiestnictwo chorwackie na podstawie reskryptu węgierskiego ministerstwa policji, zawiadomiło władze municypalne, że około 200 emisarjuszów moskiewskich kręci się w Kroacji i Slawonii. Polecono zwracać na nich pilną uwagę.

Wiadomości o zaburzeniach w Wojewodynie serbskiej, o obwołaniu jenerała Stratimirowicza wojewodą i t. p. okazały się zmyślonemi. Zaprzeczają im dzienniki serbskie.

W senacie i w Ciele prawodawczem francuzkiem prezydenci wyrazili przy głośnych oznakach potakiwania oburzenie swoje z powodu zamordowania cesarza Maksymiliana. *L'Etendard* pisze: Poseł francuzki w Meksyku oddał reprezentację interesów francuzkich konsulom amerykańskim. Wszystkie mocarstwa europejskie odwołały swoich reprezentantów z Meksyku. Stany Zjednoczone postanowiły nie wyznaczać żadnego reprezentanta przy Juarezie. Dwory włoski i portugalski zarządziły żałobę po cesarzu Maksymilianie.

Monitor donosi także, że sułtan na wiadomość o tragicznym zgonie cesarza Maksymiliana sam prosił Napoleona o zaniechanie przygotowanych dla niego uroczystości.

W Paryżu rozeszła się wiadomość, że przy zajęciu miasta Mexiko zamordowano tamtejszego ambasadora francuzkiego. *La France* z dnia 4. bm. pisze, że dotychczas nie ma wiadomości, któraby potwierdzała tę pogłoskę. *Monitor* z dn. 5. bm. wyraża się w nader ostrych słowach o straceniu cesarza Maksymiliana. Pisze on: „Stracenie cesarza Maksymilinia potwierdza się urzędownie. 19. zm. rozstrzelali go na rozkaz Juareza nędznicy, którym wpadł był w ręce. Zamordowanie cesarza wywoła ogólne uczucie oburzenia. Haniebny ten akt, popełniony z rozkazu Juareza, wyciska piętno niesławy na czołach tych, którzy się mienią reprezentantami republiki meksykańskiej. Potępienie wszystkich cywilizowanych narodów będzie pierwszą karą dla rządu, który na swem czele ma takiego naczelnika.“

Według *Patrie*, poseł francuzki w Meksyku przybył już do Vera Cruz.

W Ciele prawodawczem francuzkiem toczyły się dnia 3. bm. dalsze obrady nad kwestją budżetową. Zabierał głos członek skrajnej lewicy p. Picard. Krytykował on ostro słabe strony finansowego przedłożenia rządowego i całą politykę rządową. Nie obeszło się bez zwykłych scen, wywoływanych przez bezwzględnych zwolenników rządu.

Gazeta Krzyżowa oświadcza, że zwrócenie Dyplu i wyspy Alsen Danii jest niemożliwem, i żąda ponownie gwarancji dla narodowości niemieckiej w okręgach Szlezwigu, które mają być zwrócone Danii.

Król szwedzki wyjeżdza 9. do Vichy. Dwór sztokholmski przywdział żałobę 3-tygodniową po cesarzu Maksymilianie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nagrody na wystawie paryzkiej. Oprócz wymienionych już przed kilku dniami znajdujemy w spisie urzędowym austrjackiego komitetu wystawowego następujących premiowanych:

Dominium Trembowla otrzymało list pochwalny za kamień do szlufowania;

hr. Wodzicki Kazimierz z Olejowa list pochwalny za glinkę ogniotrwałą;

ks. Leon Sapieha we Lwowie medal bronzowy za płody żywiczne;

zarząd dóbr Łopatyna medal bronzowy za płody leśnictwa;

A. Stoc w Samborze list pochwalny za potaż;

firma Rudziński i J. Keils Erben w Endersdorf (w Niższej Austrji) list pochwalny za runa wełny;

p. Aurelia Mikulicz w Czerniowcach list pochwalny za produkcję barwiku czerwonego;

L. M. Baczewskiego wdowa we Lwowie list pochwalny za likiery;

F. B. Hanicki we Lwowie list pochwalny za obuwie damskie:

Jan Huber we Lwowie list pochwalny za wyroby szewskie.

Dla objaśnienia dodajemy, że hr. Aleksander Branicki w Suchej otrzymał list pochwalny za żelazo kute i naczynia żelazne, zaś Włodzimierz hr. Dzieduszycki medal bronzowy za płody żywiczne.

Czynności komitetu krakowskiego Towarzystwa gospodarczego. Na posiedzeniu d. 9. kwietnia odczytano korespondencje do komitetu od członków czynnych Towarzystwa: Aleksandra Trzecieskiego, Kozłowieckiego i Piotra Garbaczyńskiego. Ten ostatni stawia wniosek na przyszłe ogólne zgromadzenie, aby dla niejakiego zainteresowania członków Towarzystwa urządzić corocznie losowanie 1 konia gospodarskiego, 1 krowy rasy krajowej, tudzież pewnej ilości przedniejszych nasion, za ogólną sumę 300 złr. w. a. — Wniosek ten w chwili stosownej weźmie komitet pod rozwagę.

Prezydjum namiestnictwa we Lwowie oznajmia, iż w skutek doniesienia komitetu z dnia 24. listopada r. z., jako w niektórych okolicach Galicji zachodniej zeszłoroczne przymrozki majowe szkodliwy wpływ na urodzaj żyta wywarły, — polecono dotyczącym urzędom w tym względzie ścisłe dochodzenia przedsięwziąć i zbadać, czyli zebrany plon wystarczy do pokrycia własnej potrzeby. Przedłożone sprawozdania urzędowe, oparte na własnych spostrzeżeniach i na wiarogodnych zeznaniach gospodarzy, donoszą zgodnie, że w niektórych okolicach zachodniej Galicji przymrozki majowe istotnie szkodliwy wpływ na urodzaj żyta wywarły, uszkodzenie to jednak nie przybrało takiego rozmiaru, ażeby obawa ciężkiego niedostatku zachodzić mogła. W ogóle urodzaj żyta w zeszłym roku był mierny; w Wadowickiem zebrane przewyższa nawet potrzebę miejscową, czego dowodem znaczny dowóz tego gatunku ziarna na targi w Wadowicach i Andrychowie; ubytek zaś, jaki w innych okolicach, mianowicie w Rzeszowskiem i Tarnowskiem czuć się daje, pokrywany bywa częściowo przez dostateczny zapas innych produktów rolnych, osobliwie zaś ziemniaków, których urodzaj wypadł pomyślnie. Zresztą w tamtych stronach, osobliwie w okolicach górzystych, żyto w małej tylko ilości sieją, a potrzeby na zasiewy zimowe już pokryte zostały.

Przy takim stanie rzeczy niema więc obawy pojawienia się niedostatku, a c. k. prezydjum namiestnictwa nie widzi potrzeby wyjednania zniesienia cła od zboża z królestwa Polskiego do zachodniej Galicji sprowadzanego.

Ministerstwo handlu odwołując się do swego reskryptu z 30. września 1865, względem wzajemnej wymiany nasion gospodarskich z departamentem rolniczym w Washingtonie, zawiadamia, iż przeznaczone na ten cel nasiona zbóż, roślin handlowych i jarzyn, winny być nadesłane do Wiednia do końca 1867 r., gdyż w początku stycznia 1868 r. wszystkie do Washingtonu przeznaczone nasiona razem wyprawione być mają do Ameryki. — Komitet, w myśl uchwały swej na posiedzeniu dnia 30. października 1865 r. powziętej, powtarza prośbę, aby członek komitetu p. Szumańczowski sprawą tą zająć się raczył.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska donosi, iż uchwaliła zawiązać komitet wspólny z członków Izby, rady miejskiej i Towarzystwa rolniczego złożony, w celu narad nad statutem zamierzonej w Krakowie giełdy zbożowej i towarów surowych. Zawiadamiając jednocześnie, iż do składu tego komitetu należą: z izby handlowej pp. Baranowski, John, Mendelsburg, Mendelsohn i Weigel, a z rady miejskiej pp. Feliks Szlachtowski, Leon Chrzanowski i Langie — uprasza o wymienienie trzech członków z komitetu Towarzystwa rolniczego delegowanych. Komitet przeszle żądane zawiadomienie o wybranych do pomienionej narady już na posiedzeniu swem dnia 26. marca r. b. członkach, któremi są: pp. Kirchmajer Julian, Karol Langie i sekretarz Jawornicki.

Na posiedzeniu dnia 30. kwietnia b. r. Wydział krajowy zawiadamia, iż w myśl ustępu III. warunków nadzoru zwierzchniczego szkoły rolniczej czernichowskiej, w wykonaniu uchwały sejmu krajowego za wzajemnem porozumieniem się z komitetem ułożonych, zamianował p. Erazma Niedzielskiego z Śledziejowic stałym komisarzem do nadzorowania tej szkoły w jego imieniu.

— Ministerstwo handlu i gospodarstwa narodowego przesyła do właściwego użytku następujące druki:

1) Produktion und Verwerthung von Milch, Butter und Käse in Oesterreich. Nach einem Referate des Hr. M. R. Dr. Pabst.

2) Die internationale Käseaustellung in Paris im December 1866,

3) Osterreichs Waldschätze und sein Holzexport, von Joseph Wessely.

Przy tej sposobności ministerstwo w dołączonej odezwie zwraca uwagę Towarzystw rolniczych na tę okoliczność, iż wedle wykazów handlowych pokazuje się, że Austrja stosunkowo nader mało sera i masła za granicę wyprowadza, podczas kiedy inne kraje w takich samych zupełnie stosunkach przyrodzonych, jak np. Bawarja i Szwajcarja, znaczne ilości tych produktów a to po części nawet przez Austrję i Tryest wywożą. — Spostrzeżenie to musiało dać powód do bliższego badania: czy wyrób produktów z mleka, jeżli już nie wszędzie, to w niektórych przynajmniej okolicach w ogólności mógłby być podniesiony: czy i jakie istnieją niedostatki i wady, bądź w rozciągłości hodowli bydła mlecznego, bądź w jego utrzymaniu, jako też w sposobie użytkowania z nabiału, a może też i w stosunkach krajowej konsumcji; którym to niedostatkom stósownie do położenia miejscowego w różny sposób zaradzićby wypadało.

Prawdziwy stan rzeczy fachowo uzasadniony przedstawić, istnienie pewnych wad i niedostatków sprawdzić i udowodnić, a wymagane środki i poprawy nietylko wskazać, ale je też w kraju zaprowadzić i rozpowszechnić, to zdaje się — mówi pismo ministerjalne — byłoby przedewszystkiem zadaniem Towarzystw rolniczych, którym w razie potrzeby odpowiednie współdziałanie rządu, a przedewszystkiem ministerstwa handlu, nie będzie odmówione. Dla tego też ministerstwo wielką do tego przywiązuje wagę, aby Towarzystwo przedmiot ten ze względu na stosunki krajowe ściśle zbadało, i o ile można najspieszniej wyczerpujące w tej mierze sprawozdanie mu przesłało.

Od treści tych fachowych sprawozdań, których jednocześnie od wszystkich Towarzystw rolniczych zażądano, zależeć będzie czy następnie do rozbioru nastręczających się pytań ma być zwołaną osobna komisja. Przedmiot ten powierzono do opracowania członkowi komisji Szumańczowskiemu, wynurzając życzenie, aby się także porozumiał w tym względzie z członkiem Towarzystwa Chromym.

Dywidenda od akcyj głównego banku wiedeńskiego wymierzona w kwocie 20 złr. w. a., począwszy od dnia 1. b. m. może być pobraną przy kasie akcyjnej tegoż banku w Wiedniu.

Dochód galicyjskiej kolei Karola Ludwika w miesiącu czerwcu wynosił znakomitą sumę 7 0.501 guldenów brutto. Suma dochodu z jednego półrocza br. wyrównywa już całorocznemu dochodowi nie jednego z lat poprzednich. Przy powszechnym prawie widoku urodzajów liczyć można z pewnością na ogromny wywóz cerealiów z kraju, a przeto i na podwojenie dochodów kolejowych.

Lwów dnia 5. lipca. Na targowicy publicznej notowano dziś następujące ceny przeciętne: Mierzyca pszenicy 5.1, żyta 3.9, jęczmieniu 2.10, owsa 1.42, hreczki 2.80, grochu 3 złr., kartofli 1.39, cetnar siana 1.17, słomy 55 centów, sąg drzewa twardego 10.40, miękkiego 7.40.

Kraków dnia 5. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym mniej wystawiono zboża na sprzedaż niż we wtorek. Żyto dalej poszukiwane tak na miejscową potrzebę jak i do Górnego Szlązku, natomiast pszenica mało pożądana. Żyto znajdowało łatwy odbyt po złr. 8.75, 8.90 do 9 złr. za 162 funt. wied. Pszenica w małych partjach na miejscową potrzebę odchodziła po złr. 11.75, 12—12.50 za 172 funt. wied. w gatunkach tylko przednich; poślednie i średnie ofiarowane po cenach zeszłego wtorku, bez pokupu. Jęczmień trzymał się po cenie notowanej, lecz owies poszedł w górę po 10 do 15 c. na cetnarze. W ogóle płacono go złr. 3.60, 3.90, a gruby z dworskich pól po 4 do 4.10 i 4.15 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej. (*Cz.*)

Stryj, 4. lipca. (*Ceny targowe*.) Mierzyca pszenicy 4 złr. 50 ct., żyta 2.75, jęczmienia 1.74, owsa 1.10, hreczki 2, grochu 2.50, bobu 2.60, fasoli białej 4.50, czerwonej 4.50 kukurudzy 3.25, kartofel 1.20, funt mięsa wołowego 10 ct., masła świeżego 25, grzybów suszonych 30, kopa jaj 70, sąg drzewa twardego 4.50 miękkiego 3.50.

Na dzisiejszym targu było blizko 2000 sztuk wołów i za parę wołów płacono 180 do 200 złr. a za dobrze tuczne i 250 złr. w. a.

Burza. W pow. Lisko d. 27. z. m. w nocy zerwała się gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury. Najwięcej ucierpiały gminy: Równia, Zawadka, Stankowa, Ustjanowa, Hoszów, Jałowe, Wola Michowa, Żernica niższa, Nowosiółki Posada niska, Bezmichowa, Podsobień, Manasterzec i Łukawica.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Od sierpnia będzie między Sieniawą a Tarnogrodem kursować trzy razy tygodniowo poczta posełkowa, zamiast dotychczasowej konnej, dwa razy na tydzień kursującej.

Konkursa. Na Bukowinie dwie posady aktuarjuszów przy urzędach powiatowych z płacą 420 złr.

Licytacje. Skarbowa dyrekcja powiatowa w Stryju przyjmuje do dnia 14. bm oferty na kupno 43 cetnarów papieru wybrakowanego; wadjum 45 złr. — Sąd obw. w Przemyślu sprzedaje dnia 19. sierpnia, 16. września i 28. października dobra Teleśnica Sanna i Sokole; cena 27.601 złr.— Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 12. sierpnia, 12. września i 14. października br. dobra Potok i Tenintyska w powiecie rawskim; cena 12.028 złr. — Samborski sąd obwodowy sprzedaje dnia 1. sierpnia i 25 września br. majątek Jawora i górna i dolna w powiecie Turka; cena 52.416 złr. — Wojskowa kancelarja prowiantowa w Tarnowie przedsiębierze dnia 15., 17. i 19. bm. pertaktację ofertową na dostawę chleba, owsa, siana i słomy dla wojska rozlokowanego w Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu i Wojniczu na przeciąg roku 1868. — Takież same pertraktacje odbędą się w Tarnopolu dnia 10., w Brzeżanach 16., Trembowli 25., Czortkowie 23. lipca br. w pierwszych dwóch miejscowościach u zarządu magazynów prowiantowych, w ostatnich dwóch u c. k. urzędów powiatowych.

Przyjechali do Lwowa d. 5. lipca. Pp. Hr. Ostroróg W. z Polski, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Komocki A. z Polski, Niezabitowski L. ze Zameczka, Karśnicki Ludwik z Poznania, hr. Stecki A. ze Środopolec, Dzierzkowski A. z Hilczycz, Kwiatkowski J. z Wołynia, Müller-Nekarsfeld Z. z Hołoskowa, Stankiewicz S. z Podlisek, Wolański J. z Wołynia, Wartarasiewicz A. ze Szwejkowa, Tarnowski W. z Krakowa, Flize M. z Rosji, Padlewski S. z Suchodołu, Raczyński L. z Krakowa, Mijakowski A. ze Złoczowa.

Telegraficzny kurs wiedeński. W. a. z dnia 5. lipca.

	zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	90
Losy z r. 1860	89	10
Akcje banku nar.	720	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	19[illegible]	9[illegible]
London 10 fnt. szterlingów	125	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	92
Srebro za 100 gl. w. a.	122	59

Wiedeń 5. lipca

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	70	55	80
„ Pożyczka narod.	70	20	70	30
„ Metaliki na m. k.	6[illegible]	60	60	2[illegible]
„ Obl. ind. niż. aust.	90	0[illegible]	91	00
„ „ „ węgierskie	70	70	71	00
„ „ „ chor. i sław.	75	5[illegible]	76	00
„ „ „ galicyjskie	69	00	70	[illegible]0
„ „ „ bukowińskie	67	50	68	00
„ „ „ siedmiogr.	67	50	68	00

Pożyczki loteryjne.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	146	00	146	50
„ „ „ 1854	78	00	78	50
„ „ „ 1860	93	00	93	50
„ „ „ 1864	77	80	78	00
„ „ srebrnej z r. 1864	76	50	77	00
„ „ z r. 1865	81	50	82	50
„ kredytowe	125	50	126	00
„ ks. Esterhazego	90	00	93	00
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Palfy	25	00	25	50
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ Rudolfa	12	00	12	50

Akcje banków i przem.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
Banku narod. austr.	714	00	715	00
„ anglo-austr.	100	50	101	00
Zakładu kredytowe'go	190	8[illegible]	191	00
Kolei półn. Ferdynanda	1682	00	1685	00
„ Karola Ludwika	225	00	225	50
„ czerniowieckiej	175	50	176	00
Pryor. kolei Kar. Ludw. za 100	98	25	98	75
„ „ lwow. czern. za 100	83	5[illegible]	84	00

Listy zastawne.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.)	98	75	99	00
do los. w walucie austr.)	94	00	94	25
Galic. Zakł. kred. 4%	77	50	78	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	00	107	00

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
Napoleondory	10	03	10	04
Augsb. 100 złr. nr.	105	10	106	30
Frankf. n. M. 100	105	30	105	60
Hamb. 100 mark.	93	20	93	20
Londyn 10 fnt.	125	75	125	90
Paryż 100 frank.	49	90	50	00

Warszawa 5. lipca

	Płacą		Żądają	
Półimperjały . . . rubli	06	05	00	00
Listy zastawne III. ok. „	78	83	79	17
„ „ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	67	00

Paryż 5. lipca

	Płacą		Żądają	
Renta 3%	68	60	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ w g. 8. 1

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku, złożyć publiczne podziękowanie Wmu Krzecznowiczowi dr. wi medycyny we Lwowie, który w mej ciężkiej słabości nerkowej, bez uwzględnienia swego zdrowia i sił, w miejscu o 4 mile od stolicy odległem, mnię odwidzał, ordynował, a nakoniec trudną operacię szczęśliwie wykonał. Gdy według wielu zdań, oczekiwałem godziny śmierci, Wny Krzecznowicz w najcięższej dla mnie chwili przez samą niezrównaną, bezinteresowną troskliwość i wrodzoną łagodność, ożywił we mnie nadzieję odzyskania zdrowia, do którego też przy umiejętności połączonej z nadzwyczajną troskliwością, w krótkim czasie przyszedłem.

Dzięki Ci więc mężu wysokiego szacunku i czci godny, niech Cię Bóg najwyższy zachowa jak najdłużej ku pociesze nieszczęśliwych cierpiących.

Wiązowa 6. lipca 1867.

2126 1—1 **J. Kijanowski.**

Ważne dla pp. kupców na prowincji!

Zważywszy, że po małych miasteczkach, gdzie nie ma księgarń, często obrazka lub książki do modlenia i t. p. z trudnością dostać przychodzi, postanowiliśmy panom kupcom posiadającym swoje realności, albo mogący wylegitymować się poręczeniem gminy, lub miejscowego proboszcza, udzielać książek ludowych wszelkiego rodzaju, książek do modlenia, kalendarzy, obrazków patronów polskich i t. p. do sprzedaży.

Przy pierwszej przesyłce dołączy się stosowny napis, mogący służyć za znak do wywieszenia przed sklepem lub w sklepie.

Na sprzedaż wymienionych artykułów nie potrzeba żadnego specjalnego pozwolenia władzy.

Interesowani raczą się zgłosić franco do Wydawnictwa dzieł katol. nauk. i lud. **W. Wielogłowskiego i K. Jaworskiego** w Krakowie.

Nakładem tegoż wydawnictwa wyszło dzieło:

Jeografia powszechna,

z nowym podziałem administracyjnym Galicji Wgo **Michny** dla użytku szkół głównych.

Księgarni pod powyższą firmą powierzono kilkanaście

ornatów

w różnych kolorach od 24 do 60 złr. do sprzedania. 2124 1—3

Niesłychanie tania propozycja!!

Arcydzieła sztuki miasta Wiednia!!

wielkie **przepyszne dzieło miedziorytnicze pierwszorzędne**, z poglądem objaśniającym **sztukę** ze stanowiska **historycznego** przez **A. R. Pergera**, obejmujące przeszło 500 stron druku ze **108 artystycznie wypracowanemi stalorytami**, słynnego nakładu austrjackiego Lloyda w Tryeście; obejmujące cesarską **galerję w Belwederze**, galerje Lichtensteina, Esterhazy'ego, Schönborna, Czernina i t. d. **nader elegancko** wyposażone

tylko 11 złr. w. a.

Uwaga. Przepyszne to dzieło **miedziorytnicze**, będące ozdobą **salonu i stolików**, obfituje bogactwem obrazów, nieśmiertelnych dzieł sztuki **Rafaela, Tyciana, Rubensa, Coreggia** i t. d., tudzież artystów ***nowszej szkoły*** starannie opracowane, ***staloryty*** stanowiące same przez się arcydzieła.

W skutek nader pomyślnego zakupna mogę aż do pewnego nie oznaczonego czasu sprzedawać je powyż wyrażonej **bajecznie** nizkiej cenie, niechaj więc nikt nie zaniedbuje tej ***dobrej sposobności***. O liczne ***bezpośrednie*** zlecenia uprasza księgarnia 2048 1—1

M. Glogau jr. Hamburg, Neuerwall 66.

Ponieważ nie wolno z tąd posyłać do c. k. państw austrjackich za pobraniem pocztowem, uprasza się należytość przypadającą przyłączać do zamówienia.

Ból zębów,

i choroby ust wszelkiego rodzaju, które trapią ludzi często już w młodym wieku a i podeszłych w latach spotykają, objawiają się zaś już to w skutek przeziębienia jako cierpienia reumatyczne, lub nerwowe, a za niedbawszy czyszczenia ust i zębów pozostaja chronicznemi, nawiedzając cierpiącego najdolegliwszemi bolami, wyleczone być mogą radykalnie znaną **dr. Poppa Anaterynową Wodą do ust**. Skuteczność tego płynu esencjonalnego, poparta mnogiemi świadectwami osób wszelkiego stanu i wieku, utrwaliła słusznie europejski prawie rozgłos temu przedniemu środkowi, leczącemu niezawodnie i na zawsze łatwo krwawiące się, gąbkowate dziąsła, narośla pęcherzykowate na języku i policzkach wewnątrz, fluksję, zwolniałe i ulegające ztąd zniszczeniu dziąsła, caries a nawet szkorbut. Płyn ten czyści oddech, odświeża usta, poprawia smak, zęby zaś odzyskują przezeń świeżą, przyrodzoną barwę i możność ostania się. Jest ona oraz najlepszym środkiem na wszelkie bole zębów, szczególniej jako ochrona zdrowych zębów w celu zapobieżenia nieuniknionym szkodliwym wpływom, wyradzającym się z dzisiejszego sposobu życia; na co wszystkoplyn ten doskonałą jest prezerwatywą.

Cena 1 złr. 40 cnt., opakowanie na pocztę 20 cnt.

Wyrób do plombowania zębów o własnej pomocy 2 złr. w. a.

Anaterynowa pasta do zębów 1 złr. 22 cnt. Proszek roślinny do zębów 63 cnt. 2083 3—5

We **Lwowie** apteka dawniej Millinga teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteka pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller.

Z zaręczeniem prawdziwości!



Dr. L. Béringuiera
Spirytus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne
Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
Mydło ziołowe

do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używany z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów

(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra LINDES
Roślinna pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryg. paczkach po 50 ct. =

Dra Béringuiera
Roślinny olejek do wzmocnienia włosów,

w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, i wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,

w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35. ct. Najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiozne mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. = Paczka oryg. 35 ct. =

Kr. prus. fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*

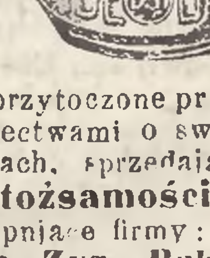
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.



Dra Hartunga
OLEJEK z KORY CHINY,

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków wonieiących na zakonserwowanie i upiększenia włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,

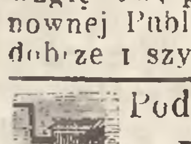


na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy: We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Rukera** pod srebrnym orłem; u **J. F. Kleina Wwy. i Gebhardta**; w aptece **A. Berlinera Piotra Mikolascha**, i u **Fryd. Schubutha**, tudzież:

w Białej p. L. Schwanzer, *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Brodach* p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński, apt. pod złota korona, *w Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Stefan Kercel, *w Borszczowie*. A. Niemczewski i Spółka, *w Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i J. Różański, *w Drohobyczu* p. J. Rosenheim, *w Gorlicach* p. W. Rogawski apt. *w Gródku* p. Tomaszewski apt. *w Grybowie* p. A. Muszczyński, *w Jarosławiu* p. Józef Rohm apt., *w Kętach* p. G. Streya. *w Kołomyi* Joel Adlerstein, *w Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt., *w Krakowie* p J. Bartl, *w Lisku* p. R. Barański, *w Manasterzyskach* p. J. Lipschütz, *w Mikuliñcach* apt. St. Miedlicki, *w Myślenicach* p. F Sendler, *w Nowym Sączu* p. Ig. Garan, *w Nowym Targu* p. K. Laur. *w Przemyślu* p. E. Machalski *w Przeworsku* p. F. Switalski apt. *w Radowcach* p. K. Teichmann, *w Rzeszowie* p. Ig. Schaiter i Spółka. *w Rawie Ruskiej* aptek. Jan Diestl. *w Sadagórze* p. A. St. Bursa, *w Sanoku* p. J. Zaewicz, *w Samborze* p. A. Kromer, *w Serecie* J. Dempniak, *w Sędziszowie* p. J. Kownacki, *w Skałacie* p. J. Dziembowski, *w Sokalu* p. A. W. Grot. *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Henr. Koy, *w Tarnopolu* p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz. *w Wadowicah* p. F. Foltin, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski, *w Żółkwi* p. R. Barbag, *w Żurawnie* p. W. Postępski. 2033 3—2

***Zmiana lokalu* MICHAŁ ORŁOWSKI perukarz i fryzjer** damski i męzki, uwiadamia szan. Publiczność, iż z dniem 1. lipca przenosi fryzjernię z Nowej ulicy do domu pod l. 74 przy ulicy **Krakowskiej** naprzeciw traktjerni Goetza — Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty fryzjerskie, tudzież abonamenta do fryzowania. Doznawszy przez czas lat sześciu łaskawych względów, poleca się i nadal pamięci Szanownej Publiczności uskuteczniając roboty dobrze i szybko. 2043 3—3



Podpisany poleca wielki wybór **pieców kaflowych** własnego wyrobu po prostu, lecz bogatoi gustownie ozdobnych, **angielskie kuchnie** itd. Przedsiębierze ustawianie onychże nie szczędząc trudów i ręczy za ustawienie ile możności praktyczne i dokładne. Oglądać można każdemu rzeczone rozmaite piece w składzie pieców kaflowych we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika w domu narożnym ulicy Sykstuskiej pod l. 131¼.

2115 1—5 **Jan Wertiatka.**

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie urządziło tymczasową kancelarję pod l. 20¼ przy ulicy Ossolińskich. 2125 1—3

Kancelarja jest otwartą codziennie od godz. 4. do 7. po południu.

Nauczycielka poszukuje tu w kraju albo za granicą umieszczenia, i poświęciłaby się szczerze do pielęgnowania wiekowej albo słabowitej damy — lub podróżowania z osobą jako towarzyszka, oraz praktycznemu zarządowi domowemu. Bliższa wiadomość pod lit. **W. B.** *post rest* **Husiatyn.** 2123 1-3

L. 75/G.

Obwieszczenie.

Odpowiednio do § 32 statutu giełdy pieniężnej i towarowej we Lwowie, tudzież rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 29. czerwca b. r. L, 5204/pr podaje się do publicznej wiadomości, że senzalami (stręcznikami) na tutejszej giełdzie mianowani i zaprzysiężeni zostali:

Dla towarów:		
1. Ahl Izaak Lieb	mieszk. pod nrem	151¾
2. Babat Jakób	" " "	151¾
3. Bakhaus Henryk	" " "	371¼
4. Czaczkes Ezriel	" " "	203¾
5. Estreicher Berl	" " "	210¾
6. Glanc Selig	" " "	580¾
7. Menkes Eliasz	" " "	368¾
8. Placer Józef	" " "	566¼
9. Żurowski Józef	" " "	105¾
Dla efektów:		
10. Ambes Izrael	" " "	212¾
Dla towarów i efektów:		
11. Pogonowski Meliton	" "	666¾

Z Izby Giełdy

Lwów dnia 2. lipca 1867.

Prezydent 2116 1—3

Kazimierz hr. Krasicki.

Sekretarz

Dr. Aleksander Pragłowski.

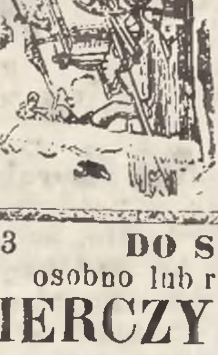
Dra Kartscha 2076 28—?

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — *Ordynacja domowa* przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godziny 2—5 Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.**

PROPINACJA wódki piwa i miodu, wraz z browarem piwnym w miasteczku Kańczudze i przyległej wsi Nieżatyce, tudzież młyn wodny o 3 kamieniach w Kańczudze, są od 12. sierpnia b. r. na lat 3 do wydzierżawienia. 2030 2—3

Zgłosić się można do **Zarządu dóbr Kańczugi** mila od Przeworska.

2057 52—100



Sikawki ogni i ogrodowe. pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla pompierów.

Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. Cenniki bezpł. pocztą.

Wm. KNAUST w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, naprzeciw gegenüber dem Augarten.

2113 **DO SPRZEDANIA** 2—3

osobno lub razem dobra ziemskie

GIERCZYCE pod samą Bochnią, przy bitym gościńcu do Krakowa wiodącym, **Rzegocina i Łąkta dolna** przy bitym gościńcu bocheńsko-limanowskim. Dobra te każdej chwili są na gruncie do obejrzenia. O szczegółach uwiadamia p. M. Hajdukiewicz, mieszkający w Rzegocinie; sprzedaje JW. Adolf Kaszowski, mieszkający w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej, l. 1383.

2034 3—3

Uwiadomienie.

Handel **Karola Baltabana** zniżył ceny towarów w skutek kursu, i poleca takowe w najlepszym gatunku.

Zamówienia z prowincji uskuteczuia najrychlej za zaliczką pocztową.

Do l. 2969.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. lipca r. b. aż do dalszego rozporządzenia zniża się istniejący na naszej kolei 25% dodatek ażja do taryfy cywilnej i wojskowej co do przesyłek osób i frachtów, na 22%.

Co się tyczy wyjątków od tego dodatku, jako też pobierania połowy takowego, pozostają one i nadal, w moc rozporządzenia naszego obwieszczenia z dnia 19. lutego r. b. 2118 2—3

Wiedeń dnia 27. czerwca 1867.

Rada Zawiadowcza.

CENNIK
Z APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej

PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie.

	zł.	ct.
Dra. Lutzego w Köthen.		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30go roztarcia	8	—
" " 61 " " " " "	12	—
" " 80 " " " " "	15	—
" " 144 " " " " "	24	—
" " 60 " " " " " rezerwowa	25	—
" " 24 " " " " "	12	—
" na Angine z broszurką	2	—
" od bolu zębów	2	50
" " cholery	2	—
Dra. F. A. Günthera w Langensalza.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3cej i 6tej potęgi	23	—
" " 80 " " " " "	18	50
" " 60 " " " " "	11	50
" " 48 " " " " "	8	50
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia	10	50
" " 80 " " " " "	9	—
" " 60 " " " " "	6	—
" " 44 " " " " " kieszonkowa	6	50
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
" " 80 " " " " "	22	—
" " 60 " " " " "	18	—
" " 40 " " " " "	12	—
Piotra Mikolascha we Lwowie.		
Apteczka o 24 środkach w płynie, 3cieji 6tej potęgi	5	—
" " 40 " " " " "	7	50
" " 60 " " " " "	10	50
" " 80 " " " " "	14	—
" " 120 " " " " "	20	—
" " 160 " " " " "	25	—
" " 180 " " " " "	28	—
" " 240 " " " " "	35	—
" " 24 " " pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
" " 40 " " " " "	10	—
" " 60 " " " " "	13	—
" " 80 " " " " "	16	—
Każdy środek pojedynczo	—	18

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych.

		zł.	ct.
Proszek przeciwko cholerze Dra. Lutzego		—	50
Dra Günthera środ. dla bydła prze. zarazie pyskowej i racicznej	flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna Dra. Lutzego	paczka	—	15
" " z żołędzi	½ funtowa paczka	—	10
Czekolada homeopatyczna	funt	1	50
Cukier mleczny	"	2	—
Maczek homeopatyczny	"	2	—
Opłatki homeopatyczne	"	—	40
Spirytus homeopatyczny	funt	2	—

Dzieła homeopatyczne.

1. **Nauka o homeopatji** Dra Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego 5 "
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 "

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 " 2063 7—24

Dzierżawa wsi,

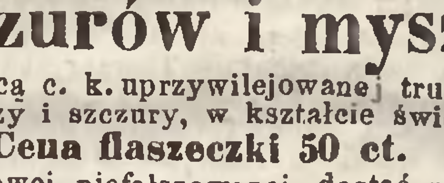
oddalonej o **półtory mili** od Sącza, położonej w glebie rędzinnej, mającej wysiewów zimowych 86 *k.*, wiosennych 81 k., ziemniaków 76 k. — jest każdego czasu na lat 6 do wzięcia. Wymaga się jednak, by dzierżawca wypożyczył 7 do 8 tysięcy złr. w. a. na lat 6, na hipotekę pewną i za procentem potrącać się mającym z czynszu dzierżawnego. — Zgłoszenia mają być adresowane pod lit.: **F. K. S.** poczta Nowy Sącz 1956 5—?

Kupno dóbr w bliskości czerniowiecko-lwowskiej kolei, z dobremi zabudowaniami gospodarczemi, jako też z domem mieszkalnym i w dobrej glebie, poszukuje się za gotowe pieniądze w kwocie od 50 do 100.000 złr. w. a. 2078 3—6

Bliższą wiadomość, z dodatkiem dokładnego opisania dóbr, uprasza się przesłać do **P. Owen**, post restante, **Jassy w Mołdawie.**

W złoczowskim obwodzie miasteczku Pomorzanach jest z wolnej ręki do sprzedania realność, składająca się z 100 morgów pola w kupie, cena 4.500 złr. w. a., z remanentem. Bliższa wiadomość w miejscu pod adresem J. Daytner franco w Pomorzanach. 2110

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**: w Krakowie w aptece p **Aleksandrowicza**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi.** 2100 3—10

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że w obiegu znajdujące się

5% i 4½% ASYGNATY KASOWE

oprocentowują się od **1. lipca 1867**

po 4% za czterodniowem wypowiedzeniem

i że począwszy od 1. lipca 1867

tylko 4% ASYGNATY KASOWE 1597 9—25

z czterodniowem wypowiedzeniem wydawane będą.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 154 „GAZETY NARODOWEJ.”

Lwów d. 8. lipca.

Französ. Correspondenz, która mimo swojego tytułu i analogii z innemi podobnie zwanemi publikacjami, nie jest bynajmniej organem rządu francuzkiego, lecz raczej z gabinetem berlińskim w blizkich pozostaje stosunkach, donosi pod dniem 4. b. m., że książę Metternich, poseł cesarski w Paryżu miał ponowną w dniach ostatnich rozmowę z cesarzem Napoleonem i margrabim de Moustier, odnoszącą się do zamierzonej podróży cesarza Franciszka Józefa do Paryża. Austrjacki poseł miał oświadczyć w imieniu rządu swojego, że nieszczęśliwy zgon cesarza Maksymiliana musiał spowodować dwór wiedeński do życia przez pewien przeciąg czasu w oddaleniu od świata, a ztąd i zamierzona podróż cesarstwa do Paryża sama z siebie upada.

Doniesienie to pomienionej *Korespondencji* drukuje *Neue fr. Presse* rozstawionemi trzcionkami, mimo, że w dalszym ciągu tenże sam organ dodaje, iż podróż nie jest zaniechana, że odbędzie się w pierwszej sposobnej chwili, a półurzędownie, już miesiąc wrzesień na podróż cesarską ma być naznaczony.

Tenże sam wiedeński dziennik dodaje, że i *Ind. Belge* utrzymuje, że obecnie nie można podróży cesarstwa za prawdopodobną uważać.

Rzeczywiście — jeden z paryzkich korespondentów do brukselskiego dziennika zamieścił to orzeczenie, jako własny sposób widzenia rzeczy, i na tem koniec. Przeciwnie zaś, prasa francuzka utrzymuje stanowczo, że podróż jest tylko odłożoną. Telegram zaś z Paryża do *Schles. Ztg* zawiadamia, że wizyta Franciszka Józefa nie zadługo przyjdzie do skutku, że cesarz pojedzie sam, bez cesarzowej, do Francji, a Napoleon przyjmować go będzie nie w Paryżu, lecz w jednej z letnich swoich rezydencyj.

Ta ostatnia wersya wydaje nam się najprawdopodobniejszą — choć wogóle dotąd żadnej z wiadomości powyższych za stanowczą uważać nie można. Zamieściliśmy je wszakże umyślnie, aby dać obraz autentyczny, w jak wysokim stopniu zajmuje uwagę publiczną projektowana wizyta austrjacka. Swiat widzi w niej nie sprawę monarszej uprzejmości lub monarszych przyjemności, lecz sprawę polityczną pierwszego znaczenia, a to, dzięki wypadkom ostatnich czasów, i groźbie, jaką przyjaźń moskiewsko-pruska zawiesza nad Europą.

Artykuły prasy francuzkiej półurzędowej o sprawach austrjackich dowodzą jak najlepszego usposobienia dla Austrji w sferach rządowych. Prasa niezawisła wyraża się również w tymże samym tonie. *Op. Nat.*, dziennik demokratyczny, do tak niedawna nieprzyjażny dla Austrji, konstatuje, że te życzliwe usposobienia przemagają wszędzie. Czujemy we Francji bardziej niż kiedykolwiek życzenie połączenia się szczerego z rządami i ludami, które w tej epoce przesilenia dały rękojmię dla sprawy cywilizacji zachodniej i wolności.“

Kto pojmuje, jak wielki wpływ mają wielkie prądy opinji publicznej na politykę rządową we Francji, mimo całego autokratyzmu napoleońskich rządów, ten zrozumie, że jeśli kiedy, to dziś niezawodnie nadeszła najstosowniejsza chwila do skojarzenia aliansów, które mogą się stać ochroną sprawy cywilizacji, i nadzieją ludów, pragnących samodzielnego rozwoju, a nie pochłonięcia przez wielkie agglomeraty. Dla tego i my, mimo stanowiska polskiej prasy, zupełnie pozbawionego wszelkiego wpływu i znaczenia w polityce międzynarodowej, tak starannie śledzimy za wszystkiem, co się odnosi do francuzko-austrjackich stosunków. Chcielibyśmy, aby publiczność nasza była dokładnie w tym ważnym przedmiocie poinformowaną.

Mimo że chwile obecne, tak pełne są znaczenia dla przyszłości świata, bardzo mało jednak zachodzi teraz wypadków w polityce ogólnej zasługujących na bliższą wzmiankę. Polityka czynna powolnym wlecze się krokiem, lecz za to każdy wypadek wskutek ogólnego stanu spraw świata wielkiego nabiera znaczenia. Wizyty monarsze, adres biskupów do Ojca św., chwianie się wszechpotężnego ministra we Francji, sprawy rajchsratowe we Wiedniu, wszystko to są wypadki z pozoru drobne i nieobfite w szczegóły, a które jednak wskutek czasów, w jakich żyjemy, donośnego są niezmiernie znaczenia.

O adresie biskupów, bawiących w Rzymie z powodu wiadomych uroczystości, w kilku zaledwie wzmiankowaliśmy słowach. Adres nie bogaty w szczegóły o ile dotąd z niedokładnej treści wnosić można. Biskupi wyrażają w nim uczucia wierności swojej dla stolicy Świętej. Wyrażają uznanie swoje dla wszystkich czynów i postanowień, jakie w ostatnich czasach wyszły od Papieża; wreszcie radość z wyrażonego w allokucji zamiaru zwołania Soboru powszechnego przy pierwszej pomyślnej chwili. — Nie ma więc nic takiego w adresie, czegoby z góry spodziewać się nie można było w akcie prawowiernych biskupów katolickiego świata. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę, że na zaproszenie od stolicy Śtej, mimo tylu wszelkiego rodzaju przeszkód, zjechało się do Rzymu przeszło 6.000 duchowieństwa, z których około czterystu dostojników kościoła, że w tem licznem zgromadzeniu nie znalazł się ani jeden głos niezgodny z tem, co w ostatnich krytycznych czasach wyszło od Stolicy Świętej, lecz przeciwnie objawiło się uznanie gorące dla sprawy papieztwa w jej całej rozciągłości, wtedy zjazd rzymski, adres biskupów, zamiar Soboru, przedstawią się nam jako fakta, którym nic obecnie nie dorównywa w znaczeniu, a następstwa tych faktów przejawią się niebawem w sferze życia narodów i spraw politycznych, potężnie na ich los oddziaływając. Od harmonji pomiędzy odwiecznemi zasadami wiary i Kościoła, a nowemi szlachetnemi dążnościami ludzkości, zależy w samej rzeczy przyszłość świata i cywilizacji. Każdy rozstrój w tym względzie przynosi nieobliczone szkody dla świata i dla szczęścia ludów. Rozstrój ten istnieje, o tem wszyscy wiedzą. Niezgoda w sumieniu pojedynczych ludzi rodzi wahania, z których korzystają grube dążności i przewrotne kierunki. Rozstrój ten za dni obecnych grozi przesileniem, na które z trwogą poglądają wszystkie poważne umysły. Pod takiem to wrażeniem przedstawia się uwadze publicznej zjazd w Rzymie i zapowiedziane koncylium.

Jest dzisiaj na polu dyskusji publicznej jedna sprawa, która wiele spowodowywa rozpraw o sobie — sama nie istniejąc prawie. Sprawą tą są trzy amnestyjne ukazy cara Aleksandra. Od chwili ich wydania ciągle się można spotykać po dziennikach z wyjaśnieniami do nich odnoszącemi się. Tak trudno jest publicystom zdać sobie sprawę, ze znaczenia i doniosłości tych ukazów. Z pewnością powiedzieć można, że gdyby prasa polska większy znajdowała odgłos w publicystyce europejskiej niż go rzeczywiście znajduje, amnestje te przyczyniłyby się nie pomału do zdarcia maski ze zwodniczego rządu moskiewskiego, bo też rzeczywiście, nigdy komedja amnestyjna tak daleko posuniętą nie była — nawet przez rząd moskiewski.

Wzmiankowaliśmy w swoim czasie, że zniesienie konfiskaty w Kongresówce pod względem majątków nieruchomych, bardzo problematycznego będzie znaczenia, ponieważ właściwie majątków takich nie konfiskowano. Prasa europejska nie prędko jednak trafiła na ocenienie ukazu. Po długich dopiero badaniach, przy pomocy *Danziger Ztg.* trafiła na pomysł, że ukaz musi się odnosić do głośnego pałacu pana Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie, zabranego bez sądu, w drodze prostego zaboru, po zamachu na hr. Berga. Tymczasem i pałac ten nawet zwróconym nie został, a car w nim ucztował na balu, wydanym podczas jego pobytu w Warszawie przez klub moskiewski tam rezydujący.

Trudno się dziwić że z taką trudnością publicystyka zagraniczna mogła przyjść do ocenienia ukazów — skoro nawet w Kronice *Przeglądu Polskiego* zwykle redagowanej z wielką znajomością rzeczy, spotykamy wyrażenie radości, że dobra na Litwie skonfiskowane, choć w części zwrócone zostaną. Bywają widać kłamstwa tak przechodzące wszelkich kłamstw granice, że ogromem fałszu narzucają się jako prawda umysłom naiwnym.

Na Litwie tymczasem rząd się gotuje do sprzedaży dóbr nie konfiskowanych i nie sekwestrowanych, lecz które podług ukazu z grudnia 1865. roku, w grudniu tego roku wyjść powinny z rąk polskich, a otrzymać prawosławnych właścicieli. Wczorajszy *Dziennik Warszawski* przynosi przepisy szczegółowe, w jaki sposób odbywać się będą licytacje na te dobra we właściwym czasie.

Pod względem innych ukazów amnestyjnych także nie można wywiedzieć się ani o jednem ulżeniu z nich wypływającem. Natomiast korespondent warszawski donosza, że prezesi komisyj śledczych zniewalają nieszczęśliwców w ich mocy się znajdujących, gdy ci się powołują na amnestję wierzbołowską umarzającą procesa. „Dla kryminalnych przestępców amnestji nie ma, a wyście kryminaliści,“ — oto ma być odpowiedź panów prezesów śledczych.

Nawet zniesienie zakazu wychodzenia za rogatki Warszawy, wydaje się rządowi tak niebezpiecznem ustępstwem, że w drodze rozporządzeń regulujących tę spacerową swobodę zakaz przywróconym został.

Szczegóły odnoszące się do smutnego wypadku za oceanem, umieszczamy na właściwem miejscu. — Tu tylko uważamy za stosowne uczynić wzmiankę, że wszystkie już dwory europejskie, z wyjątkiem moskiewskiego, przywdziały żałobę po nieszczęśliwym cesarzu-bohaterze i że nie wydaje nam się wiadomość prawdopodobną, aby rząd austrjacki wysłał flotylę na wody meksykańskie z żądaniem zwrotu zwłok cesarza Maksymiliana, ani żeby doniesienie dziennika *Etendard*, iż Stany Zjednoczone postanowiły nie utrzymywać żadnego reprezentanta przy Juarezie było autentycznem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 6. lipca 1867.

Δ Rada państwa zajmuje się jeszcze ciągle przedłożeniami rządowemi. Większość niemiecka, jak za czasów Szmerlingowskich, gubi się w formalnościach. Żadnemu z nich, nawet kandydatom na ministrów, nie przyszło na myśl wyrobić projekt konstytucyjny, któreby przynajmniej więcej uwzględniał potrzeby ludów austrjackich, jak patenta lutowe; im wystarcza takie urządzenie monarchji, żeby mniejszość niemiecka miała wszędzie przewagę, i żeby wodziła rej jak przedtem.

Projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów, którym się zajmuje Izba, ma wartość bardzo względną. Gdzie ustawa zasadnicza w głównych punktach jest wstrętną ludom nie-niemieckim, jak w Austrji, tam trudno żądać żeby wielką przywiązywano wagę do prawa, które pociąga do odpowiedzialności ministrów za przekroczenia tej ustawy. — Niemcy wysoko cenią wrażenie, jakie zrobi promulgacja ustawy o odpowiedzialności ministerjalnej; dla tego chcieliby ją przystroić w formy na pozór bardzo ściśle. Nie mogąc się od razu porozumieć, odesłali przedmiot jeszcze raz do komisji. A chodzi w tym głównie o to, jak ma być złożony trybunał, który w razie zaskarzenia ministra przez reprezentację państwową, ma sądzić ministrów. Najprościej jak zdaje się byłoby zastosować się do praw węgierskich z r. 1848, mianowicie do artykułu III. „o niezawisłem, odpowiedzialnem ministerjum“. W §§. 32, 33 i 34 powiedziano, za jakie przestępstwa mogą być ministrowie pociągani do odpowiedzialności, kto ma wnosić skargę, a kto stanowi sąd. Tam sędziowie mają być wybrani, z pomiędzy członków Izby magnatów, tu zapewnie skończy się na tem, że trybunał państwowy (Staatsgerichtshof) złożony będzie z jurystów, wybranych przez Izbę niższą i wyższą; tj. każda Izba wybrałaby 12 sędziów. Najprawdopodobniej w Austrji do oskarżeń i osądzeń tego rodzaju nie przyjdzie. Każde ministerjum za pomocą aparatu wyborczego dawnej daty, i przy pomocy podwładnych urzędników potrafi taką zebrać Izbę, któraby ministerjum raczej wspierała jak oskarżała. Ważniejszym jest wniosek Van der Strass'a, o którym pisałem, a któktóry się tyczy prawa wolności stowarzyszeń i prawa zgromadzania się. Przyszedł on pod rozprawy Izby, i przekazany został osobnej komisji. Przy tej sposobności minister hr. Taaffe odezwał się, że rząd wypracował projekt jeden o wolności assocjacji czyli stowarzyszania się a drugi o zgromadzeniach, i że w krótce je przedłoży Izbie. Wnioskodawca odpowiada i wyrzuca rządowi ze zawsze się spaźnia z przedłożeniami ważniejszemi, i że on ociągał się z przedłożeniem swego wniosku dla tego, że sądził iż ministerjum go uprzedzi. Teraz zaś projekt ministerjalny może być odesłany do tej samej komisji, która się zajmie rozpoznaniem jego wniosku.

Pan Beust zauważał, że byłoby na czasie wytłómaczyć się z ostatnich kroków poczynionych (nominacji ministrów), które nie przypadły do smaku większości niemieckiej Izby, i otworzyć Niemcom perspektywę krzeseł ministerjalnych. Sposobności ściśle logicznej nie przedstawiał właściwie wniosek v. der Strassa nowemu kanclerzowi do odezwania się; bo przecie hr. Taaffe oświadczył, że rząd wygotował już projekt dotyczącego prawa. Jednak p. Beust nie przyjmuje zarzutu, jakoby ministerjum nie pospieszało się z przedłożeniami rządowemi bez przyczyny — ponieważ właśnie ta kwestja jest złączoną z kwestją, wielokrotnie podnoszoną. P. Beust twierdzi nareszcie, że specjalnych przedmiotów niechciał przedkładać inaczej tylko za pośrednictwem kolegów nowych, z parlamentu wziętych, dla tego, że po zajęciu posad ministerjalnych przez nowych ministrów, projekt do prawa, wprzódy przedłożony, mógłby być zmieniony lub cofnięty. Między innemi powiedział minister-prezydent, że teraz jeszcze za wcześnie byłoby, ministerjum kompletne złożyć z członków większości Izby, czyli parlamentarne; ale spodziewa on się przynajmniej, że chociaż niektórzy z kandydatów, przyjmą odpowiednią posadę ministerjalną. Mowę tę uważają za pierwszy krok do pojednania ministra z koryfeuszami niemieckimi.

Inni utrzymują, że tłumaczenie się p. ministra było tylko grzecznością, która łagodzi, ale nie obowiązuje.

Po ustąpieniu p. Komersa, słyszałem tego samego dnia (i o tem w ministerjum sprawiedliwości głośno mówiono), że pan K. sam sobie życzył takiej posady w Galicji, jaką otrzymał jego poprzednik w niższej Austrji, i że mu ją przyrzeczono. Wczoraj powtórnie mi mówiono, że p. Komers już mianowany prezesem sądu wyższego we Lwowie.

Nie chciałem o tem donosić wprzódy, bo napotykałem w niemieckich i polskich dziennikach ze źródeł parlamentarnych na wiadomości wręcz przeciwne, które zdawały się mieć cechę autentyczności, bo podawały nazwiska osób, którym posadę tę z wyższego polecenia ofiarowano. Galicja zapewne nic nie straci na zamianie osób, jeźli rzecz weźmiemy *in abstracto*; ale nie ma przyczyny być optymistą pod względem politycznym. W kwestjach ważniejszych organizacyjnych, zasłania się rząd nowo wynalezioną doktryną, „że bez szczupłego rajchsratu rząd żadnej stanowczej decyzji powziąć nie może.“ Ale w kwestjach czysto administracyjnych, gdzie władza rządu nawet przez doktrynerską fikcję nie jest krępowana, gdzie jej wolno X. postawić zamiast Z., co tu powiedzieć, czem się zasłonić? Czem bardziej się oddalamy od fatalnej daty 3. lipca roku zeszłego, tem bardziej słabnie pamięć wypadków ubiegłych i tem bardziej rekonstrukcja państwa na podwalinach stałych „zaufania ludów“, staje się problematyczną.

Jassy d. 3. lipca.

(*d.M.*) Piszę z niepewnością czy też słowa moje za urojenie lub przesadę nie weźmiecie — tak dziko wygląda obecna wiadomość nawet nam, naocznym świadkom. Zaraz drugiego dnia po przybyciu Hohenzollerna do Jass, przyszły do ministerstwa w Bukareszcie dwie jednobrzmiące depesze moskiewskie: jedna ze Stambułu a druga z Petersburga; depesze te rozpowiadały, że czynownicy groźny spisek odkryli, spisek przeciw Karolowi I. wymierzony. Oto że Polacy w księstwach Naddunajskich zamieszkali sprzysięgli się, by nietylko Hohenzollerna z tronu zrzucić, ale nawet życia pozbawić, radzą więc Moskale Rumunom, by najostrzejsze środki przedsięwzięto i wychodźtwo nasze pilnie strzeżono. Imiennie nie wymienili wprawdzie nikogo, główne jednak podejrzenie rzucili Moskale na Polaków w służbie rządowej będących.

W skutek tych donosów powstał w rządzie tutejszym popłoch niepospolity, z ministerstwa dano telegrafem rozkaz aby wszyscy urzędnicy Polacy w przeciągu 12 godzin Jassy opuścili, przeznaczając ich po jednemu w najodleglejsze zakątki kraju; nie dawszy tym biedakom nawet tyle czasu, by mizerne ruchomości na podróż spieniężyć, wsadzono ich bez dania zaliczki na powózki i popędzono prawdziwie jak po ukazu. Nawet Polacy tylko z imienia, po lat kilkanaście w rządowej służbie zostający musieli porzucić rodziny i stosunki, gdyż w razie przeciwnym zagrożono im dymisją i wydaleniem za Dunaj.

Ks. Karol nie wychylał się nigdzie bez silnej eskorty wojskowej, a trwożliwość swoją posunął do tego stopnia, że będąc ostatniego czerwca w katolickim (polskim) kościele na mszy, drzwi świątyni zamknąć i cały kościół wojskiem otoczyć kazał. Nikt tej niedzieli do kościoła wstępu nie miał, kogo policja osobiście jako tutejszego nie znała — zresztą liczba wszystkich obecnych na mszy trzydziestu osób nie przenosiła. W święto Bożego Ciała*) nie raczyła Jego książęca Mość ukazać się na obchodzie, ale za to modlił się z wielką przykładnością w świątyni żydowskiej, w której na cześć jego w dzień Bożego Ciała nabożeństwo urządzono.

Książę przepraszał żydów osobiście za ostatnie ich prześladowania (w maju), i zaprosił najprzedniejszych z kahału do swojego stołu.

Jednak pomimo wypędzenia Polaków z Jass, i najróżnorodniejszych prześladowań, nie zdawało się Karolowi być tam dość bezpiecznym, uwierzył biedny junkier że życie jego dla kogoś wartość mieć może, i opuścił dziś rano w najściślejszej tajemnicy Jassy; zapowiedziane więc wznowienia przeprowadzone będą w nieobecności księcia.

Cała ta robota wyszła z kuźni moskiewskiej, a cel tych nikczemnych podstępów łatwo odgadnąć. Kat nasz nie mógł strawić że kilku Polakyw zyskało sobie prawością swoja zaufanie rządu, zgrzytał zębami że zgubne dla ludzkości ukazy jego, przesyłane telegrafem przez ręce miatieżników przechodzą!

Podstępem więc i kłamstwem najniższego rzędu szkodzi bezduszna tatarszczyzna Polakom, chociaż wie dobrze że ludzie dobrej woli temu oszczerstwu nie uwierzą, a Polacy nie upodlą się o tyle, by bezzasadność podobnychpodejrzeń udowadniać.

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 5. lipca. Komisja ekonomiczna ukonstytuowała się dziś po posiedzeniu, obierając przewodniczącym barona Tintego, zastępcami hr. Dürckheima i Plankensteinera, sekretarzami Kluna i Steffensa. O godzinie 5. z południa miała posiedzenie dla obioru mężów zaufania, którzyby z ministerstwem handlu weszli w układy co do zredagowania projektu ustawy wodnej. Zgodzono się na to, aby zażądać od ministerstwa, by komisja zakomunikowała swój projekt, zawierający ogólne zasady. Zgodzono się także na to, że szczegółowe prawo wodne należy do kompetencji sejmów krajowych do których zakresu działania należy kultura krajowa.

Na tem samem posiedzeniu wzięto także pod obrady środki przeciwko zarazie na bydło. Nad tym przedmiotem także w ministerstwie spraw wewnętrznych obraduje osobna komisja, i właśnie ukończyła swoje prace, przychodząc do rezultatu, iż potrzeba zaostrzyć dotychczasowe przepisy policyjno-sanitarne. Obostrzenia te mają nastąpić w drodze administracyjnej.

Peszt 6. lipca. (*Amnestja*). N. Pan postanowieniem z d. 1. bm. darował 271 kryminalistom w Siedmiogrodzie resztę kary więziennej.

Znajm 6. lipca. (*Arcyksiążę Henryk*) przybył tu wczoraj z Berna, i po inspekcji wojska udał się do Teltich.

Paryż dnia 5. lipca. (*Z posiedzeń senatu.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu senatu przewodniczący Troplong powstał i rzekł: Spełniono straszną zbrodnię przeciwko ustawom wojennym, prawu narodów i ludzkości. Krew cesarza Maksymiliana spadnie na tych, którzy ją przelali. Niech nam wolno będzie zaprotestować przeciwko tej okropnej obeldze, wyrządzonej cywilizacji i naszemu wiekowi i połączmy się ściślej i mocniej z zasadami, które nam przeszkadzają wierzyć w prawdziwość tego wypadku. (Przeciągłe oklaski).

Berlin 5. lipca. Król pruski wyjechał do Ems.

Florencja 5. lipca. (*Żałoba po ces. Maksymilianie. — Rozprawy nad kwestją dóbr kościelnych.*) Król zarządził 20. lipca żałobę z powodu śmierci Maksymiliana.

W parlamencie wniosek komisyjny o dobrach kościelnych napotkał znowu mocną opozycję. Ratazzi oświadczył, iż rząd zezwala, aby projekt ten służył za podstawę obrad, ale zastrzega sobie, wnieść ze swej strony niektóre poprawki. Domy bankowe, które zawarły kontrakt przedłożony parlamentowi, oświadczyły dobrowolnie, iż odstąpią od niego i będą go uważać za niebyły, byle tylko ministerstwo miało wolnę rękę.

Bruksela 6. lipca. Król nie jedzie do Londynu, królowa do Flandrji. Wróciwszy z Paryża uda się ona bezzwłocznie przez Wiedeń do Miramare, aby próbować cesarzowę Karolinę sprowadzić do Belgii.

Sztokholm dnia 5. lipca. Król odjeżdża d. 9. bm. do Vichy. Dwór przywdział 3-tygodniową żałobę po ces. Maksymilianie.

*) Katolikom nie wolno tutaj obchodzić święta podług swego kalendarza, pozwolono nam jedynie dopiero w ośm dni po święcie mołdawskiem nasze katolickie święto zachowywać, dla tego też uroczystość Bożego Ciała przy końcu czerwca obchodziliśmy. (*p. a.*)

Lizbona d. 5. lipca. Żałoba dworska po Maksymilianie trwać będzie 30 dni.

Petersburg dnia 3. lipca. (*Zawieszenie dziennika*). Dziennik *Narodnoj Gołos* otrzymał trzecie ostrzeżenie i został zawieszony na 4 miesiące.

Warszawa d. 5t lipca. (*Cło od żelaza.*) Komisja rządowa spraw wewnętrznych, na zasadzie wypisu z protokołu posiedzeń Rady administracyjnej z d. 5. (17.) maja r. b., nr. 3.083 podaje do publicznej wiadomości, że najwyżej zatwierdzonem dnia 6. kwietnia r. b. zdaniem komitetu do spraw królestwa Polskiego postanowiono: moc obowiązująca przepisów zawartych w najwyżej zatwierdzonem w dniu 8. maja 1861 roku zdaniu Rady państwa, względem przywozu bez cła z zagranicy surowcu i żelaza dla fabryk, wyrabiających masyyny, rozciągnąć i na gubernje królestwa Polskiego, z zastrzeżeniem, aby właściciele dodobnych zakładów w tychże guberniach, z podaniami swemi, o dozwolenie przywozu bez cła z zagranicy wspomnionych kruszców udawali się wprost do departamentu handlu i rękodzieł przy ministerstwie skarbu. (*Dz. W.*)

Rzym dnia 28. czerwca. (*Uroczystości kościelne*). Korespondent rzymski do *Wiener Abdpost*, donosi pod d. 28. czerwca o następnych szczegółach w wilię uroczystości śś. Piotra i Pawła w bazylice św. Piotra w Watykanie:

Po prymarji paliusze arcybiskupie, jak wiadomo, według starożytnych wzorów przez zakonnice z poświęcanej wełny tkane, odniósł jeden z kanoników do zakrystji, aby je po nieszporach złożyć do poświęconych w zeszłym roku paliuszów na grobie św. Piotra.

O godzinie 11ej zebrała się kapituła i całe duchowieństwo w bazylice na nadzwyczajną uroczystość. Właściwa ambona świętego Piotra, w rzeczywistości rzymska, drewniana, słoniową kością wyłożona *sella curulis*, która, odkąd Barberini na rozkaz Aleksandra VII. ukrył ją w bronzowym ołtarzu, a więc od dwóch wieków, już ludowi nie była pokazywaną, została przeniesioną z uroczystą procesją z miejsca swego do kaplicy, gdzie wystawioną będzie na publiczną adoracją przez całe siedm dni. Czterech kanoników od świętego Piotra w bogatych ornatach, niesło ją na kosztownych noszach z nakryciem haftowanem złotem, którego kutasy czterech biskupów w ubiorze pontyfikalnym trzymało. Palące się pochodnie woskowe otaczały tę rzadką relikwię.

O godzinie 4. otwarła się *reverenda camera apostolica* czyli owa sala, w której podatek, *census* składany bywa. Gdy stolica apostolska jakie prawo rzeczowe na drugiego przelewała, zastrzegała sobie jako znak *dominii directi* bardzo umiarkowaną daninę. Danina ta składa się z pieniędzy, z kielichów, cymboriów, złotych i srebrnych tac i waz, wosku w kręgach i świecach i t.d. i płaconą być musi w wilię uroczystości ś. Piotra. W tym celu siedzi kardynał *camerlingo pro tribunali* i urzędnik wywołuje głośno imię płacącego, który odpowiada *adsum* i składa daninę. I tak n. p. płaci kapituła katedralna ś. Piotra za używanie wody przeznaczonej do obu wodotrysków na placu ś. Piotra 1 funt wosku.

Podobną daninę płacą Franciszkanie z Asiżu za podwyższenie ich kościoła do rangi bazyliki. Grunt, na którym stoi klasztor Kapucynów w Civittavecchia należy do kamery apostolskiej. Dla utrzymania *dominii directi* musi jeden kapucyn ukazać się i wymieniwszy swoje imię, trzy razy zawołać imię Jezus. Kameduli płacą od Juliusza II. pod nazwą: „za zachowanie swych przywilejów“ uncję złota; Benedyktyni z Monte Cassino z tego samego tytułu 8 dukatów; Dominikanie z Pesaro za zostawione im w r. 1842 domy 10 szkudów; równą sumę Cystersi za grunt, gdzie wybudowali dom. Podobnież czynszują prawie wszystkie familje św. Piotrowi. Borghese daje pomiędzy innemi srebrny półmisek, ważący 1 funt; Barberini funt wosku, Buoncampagni 2 funty wosku i 2 dukaty; tyleż Corsini. Brancadaro srebrny kielich wartości 80 szkudów; Bonaparte od r. 1856 funt wosku; wielki młyn w Monte sicuro pod Ankoną od roku 1835 kielich kosztujący 80 szkudów i t. d.

W ogóle wynosi *census* składany w dniu disiejszym 12 kielichów, 25 cymboriów, 9 miednic ze złota lub srebra, około 4 cetnarów wosku i przeszło 9000 szkudów. Danina, jaką Parma i Piacenza i królowie Sabaudji aż do Wiktora Emanuela płacili, ostatni kielich złoty, bywa wprawdzie żądaną, lecz już nie płaconą więcej. Powód tej daniny podaje historycznie *Liber censuum*. Tego roku *Reverenda camera* wcześniej niż zwykle została zamkniętą, gdyż daniny szybko wpływały i wszystko do wielkich nieszporów przygotowywało się.

Nieszpory rozpoczęły się o godzinie 6. uroczystem *ingresso* Ojca św. *sella gestatoria*. Znów słyszeć się dały okrzyki *evviva*, lecz gdy papież zbliżał się do zakrystji, uważałem, że tej demonstracji rozkaz położył przeszkodę, i dla tego mogliśmy w winnej papieżowi czci otrzymać błogosławieństwo. Trybuna dyplomatyczna, bardzo skąpo była obsadzona, a monarsza całkiem próżna; przepełnione zaś były wszystkie w nawie kościoła nstawione *pedie*. Przy wielkim ołtarzu ławki nakryte były białemi obrusami, aby na nich przy kanonizacji zwyczajowe opłatki, chleb, wino, woskowe świece i klatki z gołębiami lub w ogóle z ptastwem kłaść można. Papież zaintonował nadzwyczajnie silnym głosem antyfonę, którą kapela papiezka według zwyczaju prowadziła dalej. Wszyscy prawie obcy biskupi i wszyscy kardynałowie uczestniczyli w nieszporach.

Gdy się nieszpory skończyły rozpoczęła się iluminacja placu św. Piotra i bazyliki. Używa się do tego 4400 tak zwanych weneckich latarni — z białego papieru zrobionych globusów, w których świece stoją. Doliczywszy do tych latarni postawione na kolonadzie misy ze smołą, liczba płomieni dojdzie do 5200. Mówiono mi, że 360 ludzi zajętych było zapalaniem, i że iluminacja ś. Piotra kosztowała 600 szkudów. Silny wiatr północny przeszkadzał iluminacji. Na placu św. Piotra zgromadzonych było około 50 tysięcy ludzi.

Z Rady państwa.

Szestnaste posiedzenie Izby poselskiej dnia 5. lipca.

(Dokończenie.)

Po godzinie 2giej z południa posiedzenie otwarto na nowo i prezes ogłosił rezultat wyboru do komisji ekonomicznej, Oddano 147 kartek. Pp. Cerne, Conti, Dürkheim, Jessernigg, Kübeck, Lippman, Mayer, Plankensteiner, Skene, Stamm, Stieger, Vidulich, Bachofen otrzymali po 147, Beess, Berchem, Klun, Lumbe, Petrino, Proskowetz, Tunner po 146, Bajamonti, Schlegel po 145, Tinti 144, Daubek, Seiffertitz po 143, Steffens, Hopfen po 142, Laudon 141, Wężyk 136, Müller 131, Horodyński 131, Henryk Wodzicki 130, Rogawski 127, Gioranelli 124, i Wickhoff, 114 głosów. Przy powtórnem głosowaniu na brakującego jeszcze jednego członka, nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, dopiero przy ściślejszem głosowaniu został wybrany Eugeniusz hr. Kinsky, poczem posiedzenie na żądanie Izby zostało zamknięte. Przyszłe odbędzie się dnia 10. bm we środę. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji petycyjnej, pierwsze czytanie wniosku Mühlfelda o wybór komisji do obrad nad ustawą o wyznaniach, a wntuiuale ee: sprawozdanie komisji konstytucyjnej o odpowiedzialności ministrów.

Kronika.

— **Podziękowanie.** Podpisane gminy dawniejszego powiatu Komarna, niedowierzając prawdzie, nie chciały wedle ustawy gminnej wybierać reprezentacji i stawiały urzędowi cesarskiemu opór. Pan przełożony powiatu z Rudek sam jeździł po kilka razy do każdej wsi, ale bezskutecznie; poczciwy jednak, bo nie użył, jak to w innych miejscach uczyniono, c. k. wojska, i nie zniszczył gmin, ale wymógł, aby podpisane gminy wysłały deputację do Wiednia do samego monarchy, co też zrobiono, a tam pouczeni wybory zrobili. Dziś jesteśmy zadowoleni i niezniszczeni, i składamy dzięki publiczne temu prawdziwie dobremu przełożonemu.

Gminy: Nowawieś, Podzwierzyniec, Łówczyce, Katarynów, Klicko, Jakimczyce, Katarzyniec, Litewka.

— **Z Brodów** nadesłano nam jeszcze jeden opis uroczystości poświęcenia statuy błogosławionego Józafata w Ponikowicach. Około trzy tysięcy osób wzięło udział w tym uroczystym akcie, choć nie było tego dnia żadnego święta unickiego. Włościanie, szlachta, mieszczanie, księża obydwu obrządków pospieszyli tego dnia do Ponikowic. Podaliśmy już treść przemowy gorliwego o dobro wiary i ze wszech miar zacnego przeora oo. dominikanów ks. Ufryjewicza. Ponim przemawiał proboszcz unicki z Ponikowic, ks. Turczyński, objaśniając ludowi, zkąd szyzma swój początek wzięła, prosząc o zaniechanie czytania pism takich, „które ciemnotę rozszerzają i bramy piekieł otwierają.“ Mowa ta sprawiła niezmierne wrażenie na poczciwym ludzie wiejskim. Przy tej sposobności musimy wedłng należnej słuszności podnieść zasługi ks. Turczyńskiego i kilku innych księży unickich z obwodu złoczowskiego, którzy stojąc silnie przy unii i głosząc ludowi słowa miłości i zgody, są najdzielniejszymi przeciwnikami moskiewskich, szyzmatyckich zabiegów i niezmiernie wiele dobrego działają w swojej okolicy.

— **Ponikwa** d. 30. czerwca. (*Rady gminne w Ponikwie i Boratynie*). Do rady gminnej w Ponikwie niemal wprosił się na członka ruski pleban ks. Czerniawski, bo zaledwo małą większością głosów wyszedł jego wybór z urny, tak samo rzecz się miała i z ruskim plebanem z Boratyna. Pomijając namowy, prośby i groźby djaków i djaczków, jakiemi głosujących na radnych w tych wsiach obdarzono, wspomnę tylko, że nie wielki pożytek z tych panów radnych odniosły rady, a pośrednio gminy w Ponikwie i Boratynie. Obaj wodzą rej a nieusuwają tego, co pała nienawiścią ku dobremu i szlachetnemu, obaj też występują w radach gminnych jako poplecznicy *Słowa* i *Pyśma do hromady*, czytając je, lub pozwalając je czytać gromadzie. Rady więc gminne dla pożytku tych wsi leżą odłogiem, a natomiast na polu gminnem wyrasta tam lenistwo, kradzież i pijaństwo. Wójtowie i radni w tych wsiach nie mogą sobie dać rady, bo między niemi nie ma jedności i zgody w zdaniach. Nawet prawosławne wyjątki *Słowa* i *Pyśma do hromady* nie są w stanie tego chaosu w zdaniach powstrzymać, to też pojęcia o poszanowaniu prawa, o nietykalności osób i cudzego mienia między niemi są najsprzeczniejsze. Ustanowiono w tych wsiach wprawdzie komitety, mające na celu utrzymanie cerkwi, sprzętów cerkiewnych, budynków plebańskich i szkółek, ale pominięto dwór, który przecie jest patronem i ciężary ponosi. Co do szkółek, pominięto nawet łacińskiego plebana, a przecież do tych nędznych co do nauki szkółek przyczyniają się zarówno i łacińskiego obrządku wierni z tych wsi, z nie małym dla siebie uszczerbkiem! Dodajmy do tego stanu rad gminnych w Ponikwie i Boratynie zetknięcie się tych księży radnych z innymi radnymi, a będziemy mieli owoce tego zetknięcia, jakiemi są: niedowierzanie dworowi, stronienie od łacińskiej świątyni, zapragnienie cudzych lasów, pastwisk i pasiek, które to ostatnie nawet dworowi wydrzeć usiłowano — ale daremnie. Teraz dopiero i nam, i unitom włościanom otworzyły się oczy, dla czego ci dwaj księża radni przed wyborem swoim na radnych tak skrzętnie intrygowali o ławy radne. Mnie się zdaje, że zbytecznością by było dla tych panów, zostawać dla jakiejś tam pracy w radach tych nadal, wszak na tem dusz starownictwo ich cierpi! Lepiejby było, gdyby zwyczajów wiekowych unii nie porzucano, i święte obrzędy w całej czystości zachowywano! Jakoż kiedy cała unia uroczystość Bożego Ciała z procesją do 4 ołtarzy obchodzi, tu w Ponikwie nietylko ołtarzy, ale nawet procesji na to święto wedle kalendarza greckiego nie widzieliśmy. Widać, że inferior w Ponikwie *plus valet* jak superjor we Lwowie. Ludzie źli mówią, że to po ukazu; ale ja zawsze wierzę w dobre chęci księdza metropolity, gdyż on taki „serdeczny.“

— (*FP*) **Brody** dnia 5. lipca. (*Do pożaru w Brodach*). Doniesienie telegraficzne z dnia 1. b. m., które wam z Brodów przesłano, jest fałszywe, bo nie o 3 kwandranse na 10. zrana, lecz dnia 30. czerwca o godzinie 12. o północy wybuchł pożar z komórek właściciela Pintla pod nr. 608 z przyczyny niewiadomej, nie zgorzały 4 domy, lecz zgorzał tylko jeden dach całkiem, a drugi do połowy, resztę dachów, to jest prócz tych, jeszcze dwa, zerwano, co dokonały ręce pompierów, którzy właśnie wśród płomieni pod dozorem i komendą swego naczelnika, cztery zręby zupełnie ocalili. I tak mimo braku potrzebnych rekwizytów i wody o godzinie 1szej ogień już był tak ograniczony, iż żadnej obawy rozszerzenia takowego więcej nie było, a o pół do 3ciej godzinie ogień zupełnie ngaszonym został. Przyznać to należy naszemu korpusowi pompierów i jego naczelnikowi; jakoż czterech pompierów, którzy się odznaczyli, dostali nagrodę z kasy miejskiej jeden 15, drugi 12, a dwóch po 10 złr.

Co do nieładu, o którym korespondent wspomina, nie mam potrzeby wielce się rozwodzić, gdyż to zwykle w Brodach przy każdym pożarze tak bywa, że każdy z przypatrujących się krzyczy i łaje, i chlubi się być mądrym na cudzy rachunek, a nawet na rachunek zdrowia drugiego. W Brodach znachodzi się bardzo wiele takich mędrców, co to zatknąwszy sobie cygaro w usta i wziąwszy się za boki, jeden drugiemu dogadują, kłócąc się i hałasując, że to trzeba tak, a to inaczej, że temu i końca nie ma.

Podczas pożaru w Brodach zapełniło ulice pospólstwo ciekawe tak, że się przesunąć nie można było i nic więcej nie było widać i słychać, jak tylko każdy krzyczy: „*Feuermann! Feuermann!* i *Wasser! Wasser!*“ ale po wodę sam nikt nie pójdzie.

— **Na pogorzelców wsi Duliby** w Czortkowskiem złożyli: Wny Antoni Simonowicz 5 złr. i asygnację na 2 korce zboża. Wny Juliusz Szczepański asygnację na 20 fur pręcia, Wny Kluczyński 1 korzec zboża, JWny Henryk br. Heydel 10 złr., asygnację na 4 korce zboża i 6 dębów materjałowych, JWny Erazm br. Heydel 10 złr. i 2 korce zboża, Wny Walerian Podlewski 15 złr. i 2 korce zboża, Wny Józef Ochocki 10 złr., Wny Alfred Cielecki 10 złr. i asygnację na 15 dębów, Wny Leonciusz Wybranowski 5 złr. i 2 korce zboża, Wny Michał Bogdanowicz 5 złr., Wny Kalikst Ochocki 5 złr,, Wny Mikołaj Czajkowski 5 złr., Wny Zacharjasz Krzysztofowicz 5 złr., włościanie ze wsi Nowosiółka 2 złr. 35 c., pół korca zboża i 60 chlebów, Wna Cezaryna Ulaniecka 1 korzec zboża, Wny ks. dziekau Borysikiewicz 1 korzec zboża, Wny ks. prowincjał Korotkiewicz 1 korzec zboża, gmina Szotromińce 1 korzec zboża, Wny Józef Romaszkan nadesłał 5 korcy zboża, Wny Ignacy Robacki nadesłał 4 korce zboża, Wny ks. Kaliniewicz proboszcz i kanonik w Jazłowcu ze składki po raz drugi 28 złr., Wny Józef Rożański leśuiczy 3 złr. 50 c., Wny Tomkiewicz ekonom 3 złr., Wny Alfred Mysłowski, właściciel dóbr z Zubrzyc 2 złr., Wny Leib Mayer dzierżawca ze Skomoroch nadesłał 5 korcy zboża, gmina miasta Jazłowca 300 chlebów. Za co dawcom w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców składam dzięki. — Duliby d. 5. lipca 1867.

Witold Wolański, naczelnik gminy.

— **Soter Rozbicki zwalczony!** Sławny fabrykant rymów częstochowskich, którego zna nietylko Warszawa, ale cała Polska, musi się uznać zwyciężonym wobec następującego hymnu, umieszczonego w inseratach *Gazety Szlązkiej*, a powtórzonego tu bez zmiany stylu i pisowni:

Na pamiątkę 3. lipca.

Nuta: *In dem wilden Kriegestanze.*

Roku sześćdziesiąt szóstego
Wilhelm Król i wojsko Jego
Panna Boga czule czcił.
Jako orzeł w bujuym locie
Zniszczył przeciwnika krocie,
Pod Sadową wroga zbił.

W środku Frydryk Karól walczył,
Po prawicy Herwart kalczył, (*sic!*)
Frycz z lewicy wroga rznął. (*sic!*)
A nie tylko generały,
Każdy żołnierz nabył chwały,
Wilhelm Król zwycięztwo wziął.

Widzi prusak Króla swego
W środku boju zaciętego,
Jak On walczy o Swój tron;
„Daléj, na śmierć, nie mąsz bać się,
Już nie może żołnierz chwiać się,
Gdy na czele walczy On!“

Steinmetz na Poznańskich czele,
Litwin, Mazur, Szlązak śmiele
Wszyscy wroga niszczą moc!
Pędzą go aż do Dunaju,
Do stolicy jego kraju,
Aż im stanąć kazał wódz.

Falkensteina bujne loty
Pędzą rzeszów liczne roty
Ku południu po za Men.
Bajrów wojska jak pierzchają,
Posły Frankfurt opuszczają:
Oto Falkensteina czyn.

Oprócz miecza Król miał radę:
Trzech imiona tylko kładę
Sławne: Bismarck, Moltke, Roon.
Ci trzej głową wojowali,
Z wojny mądrze korzystali,
Pruski budowali tron.

Cóż zdobyły Prusy męztwem,
Najśliczniejszem swem zwycięztwem,
Jakoż lud uzyskał stąd?
Nasze państwo powiększone,
Niemcy prawie zjednoczone,
Możny teraz pruski rząd.

Póki słynąć będą dzieje,
Miłość serca ludzkie grzeje,
Sławić będą Króla czyn.
Póki żyć będą prusaki,
Zaśpiewają nasze żaki:
„Król nasz wielki, wielki Syn!“

F. Rostalski.

Jeżeli zważymy, że nieraz dobrą sprawę w niewiele lepszych rymach opiewano, to musimy przyznać, że tą razą natchnienie poety, p. Rostalskiego, stoi w zupełnej harmonii z źródłem, z którego je czerpał i właśnie ta harmonia stanowi niepospolitą zaletę poematu.

— **Znaleziono** wczoraj pod nr. 500¼ za Kręconemi Słupami w ogrodzie futro męzkie, widocznie podrzucone. Poszkodowany może się zgłosić do właściciela ogrodu p. Jana Krzyżanowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj rozeszła się pogłoska po mieście, że nominacja pana Komersa nie jest jeszcze faktem dokonanym. Nie możemy nic powiedzieć na poparcie wczorajszych naszych wiadomości. Szczęśliwi bylibyśmy, gdyby się one okazały niedokładnemi, a urzędowa gazeta przyniosła nominację, odpowiadającą ogólnym przekonaniom. Sama niewiara, z jaką publiczność przyjmuje wiadomość o nominacji, powinnaby być wskazówką dla wiedeńskich ministrów, że tu nie o osobę pana Komersa idzie, dla której nie ma wcale u nas nie przychylnych usposobień. Opinia publiczna nie może się tylko pogodzić z myślą, aby tak mało uwzględniano przekonania kraju w jego własnych, a najbliżej tyczących go sprawach, przekonania, wyrażone drogą legalną postanowień sejmowych, aby za jego szczere chęci nieprzysparzania trudności rządowi, odwzajemniano mu się połowiczną ufnością, a każde ustępstwo uznane za konieczne i w zasadzie uczynione, by nie uniemożliwiano zaraz w wykonaniu.

W ministerstwie skarbu weszła d. 1. b. m. w życie komisja ministerjalna dla utrzymywania ewidencji i sprzedawania nieruchomej własności państwa pod przewodnictwem dr. Ferdynanda Gobbi, szefa sekcyjnego. Do komisji tej należą: baron Hingenau i Nandory, radcy ministerjalni; Friedenfels, radca sekcyjny; dr. Postl, radca prokuratorji finansowej; Orleans i dr. Bezecny, sekretarz ministerjalny. Główną i pierwszą czynnością tej komisji będzie sporządzenie dokładnego katastru, czyli księgi inwentarzowej wszystkich nieruchomych majątków kameralnych dla dokładnego orjentowania się chęć kupna mających. Komisja ta będzie się zajmować obok tego roztrząsaniem jak najrychlejszem nadchodzących ofert na kupno tych dóbr, tudzież ministrowi skarbu zdawać opinię, które dobra, i w jakiej kolei mają być sprzedawane, czy w drodze licytacji czy z wolnej ręki, czy z wyłączeniem pośrednictwa, czy w drodze komisowej i za jaką prowizją. *Wiener Ztg.* z dnia wczorajszego umieszcza przy tem obszerny artykuł, z którego treści wnosimy, że rząd zamierza powoli pozbyć się wszystkich majątków kameralnych z wyjątkiem może jednych tylko kopalń.

Z Zagrzebia donosi telegram d. 6. bm.: *Pozor* otrzymał dziś pierwsze ostrzeżenie. Spodziewają się wkrótce zupełnego wzbronienia tego dziennika. Nominacja przyszłego dyrektora skarbowej dyrekcji krajowej w Zagrzebiu ma nastąpić ze strony ministerstwa węgierskiego.

Z Paryża telegrafują dnia 6. b. m. do *Pressy*: Prusy wydały 20. z. m. okólnik do swoich reprezentantów, zawierający wyraz oczekiwania najpomyślniejszych skutków z podróży króla do Paryża, i wyrażający nadzieję trwałego pokoju.—Walewskiego powołano telegrafem do Paryża.

Nordd. Allg. Ztg. z dnia 6. b. m. pisze: Konferencja Zollvereinowa ukończy swe obrady prawdopodobnie na przyszły tydzień. Chodzi tylko o redakcję. W ogóle zgadzają się wszyscy członkowie. Słychać, że nowy traktat cłowozwiązkowy wejdzie w życie od 1. stycznia 1868.

Etendard pisze: Poseł francuzki w Meksyku Dano oddał czuwanie nad interesami francuzkiemi konzulowi amerykańskiemu. Wszystkie mocarstwa europejskie odwołały swych posłów z Meksyku. Stany Zjednoczone postanowiły również. nie wysyłać żadnego reprezentanta swego do Juareza.

Konferencia monetarna ukończyła już swoje czynności. Termin ratyfikacyjny umów wzajemnych naznaczono po dzień 15. lutego 1868.

W Marsylji okręta austrjackie, stojące tam na kotwicy, i inne okręta pospuszczały flagi swoje na znak żałoby po cesarzu Maksymilianie.

Memorial diplomatique pisze dnia 6. b. m.: Królowa hiszpańska z powodu śmierci cesarza Maksymiliana odwołała swoją podróż do Rzymu i Paryża.

Z Drezna donosi telegram 6. lipca: *Drezd. Journal* umieszcza rozporządzenie, wprowadzające konstytucję Rzeszy północno-niemieckiej. — Dotychczasowe ustawy przeciw osiedlaniu żydów, unieważniono. Z Lugau nie nadeszły żadne doniesienia. Sądzą, iż wszyscy zasypani już nie żyją.

W Kopenhadze dwór przywdział trzytygodniową żałobę po cesarzu Maksymiljanie.

Wicekról egipski wyjechał d. 5. b. m. z Paryża do Londynu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 8. lipca. Wczoraj przyjmował cesarz księcia czarnogórskiego na posłuchaniu.

Bruksela d. 7. lipca. Królowa odjechała dziś do Miramare, aby jeźli można cesarzowę meksykańską sprowadzić do Belgii.

Nowy Jork d. 6. lipca. Podług doniesień z Meksyku Santa Anna został rozstrzelany.

(Podczas oblężenia Queretaro, usiłował on wrócić z wygnania na ziemię meksykańską, by rzekomo nieść pomoc cesarstwu. W Veracruz jednak władze cesarskie przytrzymały go, wsadziły na okręt i wydaliły morzem. Widocznie znalazł on sposobność dostać się powtórnie na terytorjum meksykańskie, zapewne aby wichrzyć po dawnemu, lecz popadł w ręce Juarystów i zginął tym samym sposobem, jakim przed laty wyprawił był na tamten świat cesarza Iturbide: (przyp. red.)

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.